URATUJ ŚWIAT

PROJEKT EDUKACYJNY UCZNIÓW KLASY VA, KLASY VC

ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 80 IM. WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO

W KRAKOWIE

REALIZOWANY W ROKU SZKOLNYM 2019/2020

POD KIERUNKIEM PANI URSZULI WYKURZ

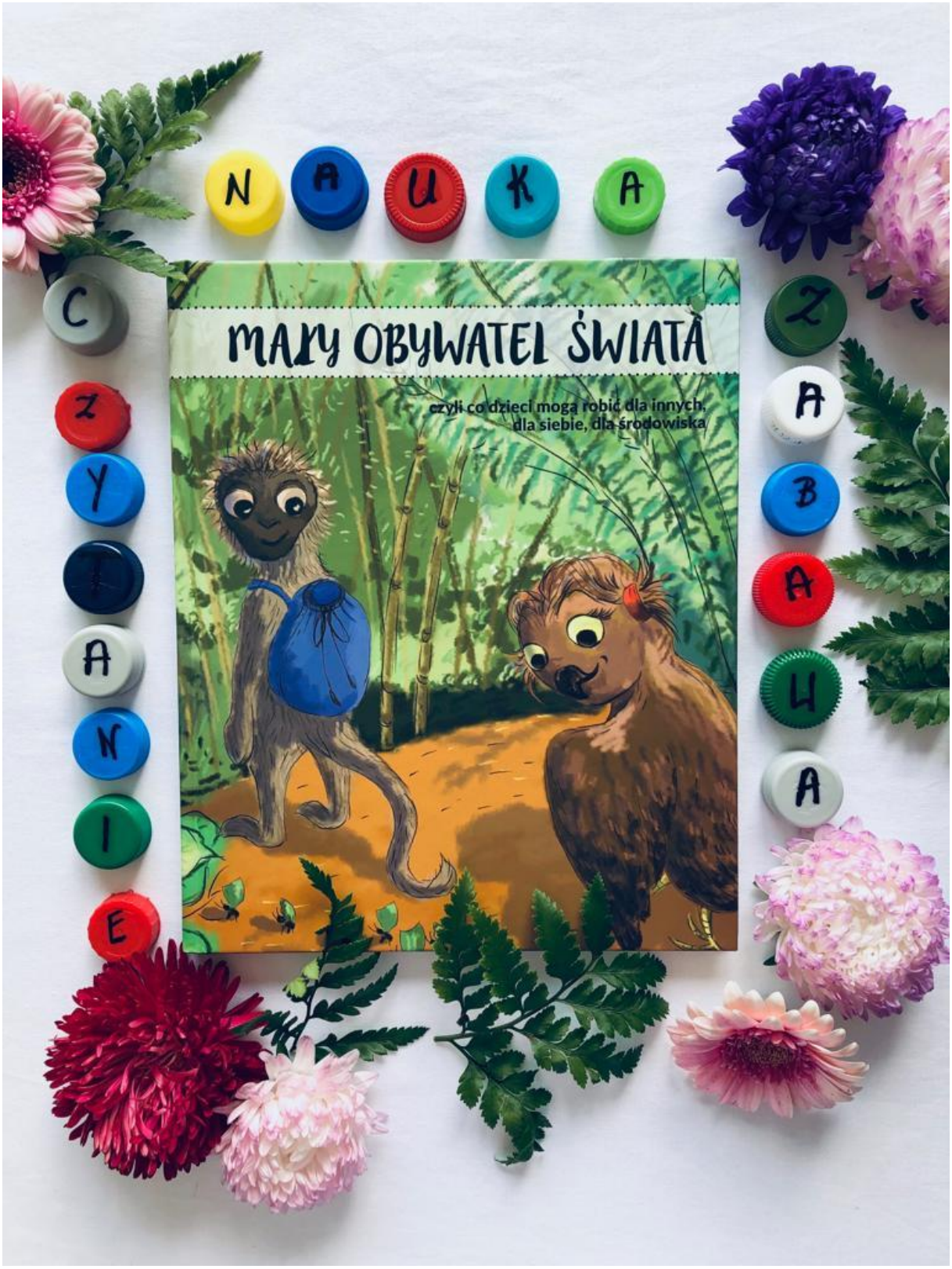
NAUKA
CZYTANIE
ZABAWA
MAŁY OBYWATEL ŚWIATA
czyli co dzieci mogą robić dla innych,
dla siebie, dla środowiska

SPIS TREŚCI

Część pierwsza. *Kotka Tola zwiedza świat* ……..…..…. 4
Część druga. *Kotka Tola rozmawia z Faetonem* ……...…… 24
Część trzecia. *Kotka Tola zostaje archeologiem* ……..…….. 33
Część czwarta. *Pamiętaj o obronnej tarczy* ……...….. 41
Opowieść o tym, jak sówka Pola pomogła tygrysowi zdobyć szczepionkę dla małej małpy ……..…… 43
Opowieść o tym, jak pies Urwis razem z sówką Polą i kotką Tolą pomagał budować szpital w indonezyjskiej dżungli ……..…… 45
Opowieść o tym, jak kotka Tola zdobyła lekarstwo dla chorej kobry ……..…… 48
Część piąta. *Dziennik psa Urwisa z podróży do Indii* ……. 51
Część szósta. *List otwarty do mieszkańców Ziemi* ……..…… 59
Część siódma. *Zagłosuj na Fontannę! Zagłosuj na Skatepark!* ……..…… 67
Komitet wyborczy Skatepark ……..…… 69
Komitet wyborczy Fontanna …… 74
Część ósma. *Wyciągnij pomocną dłoń* ……..…… 81
Uczulona …… 84
Z szatni na scenę …… 87
Część dziewiąta. *Zakochany Księżyc* ……..……..…… 90
Kołysanka dla Księżyca ……..…… 92
Wiersz o Księżycu ……..…… 93
Opowieść o tym, w co bawią się gwiazdy …… 95
Bibliografia ……..…….. 100

CZĘŚĆ PIERWSZA

KOTKA TOLA ZWIEDZA ŚWIAT

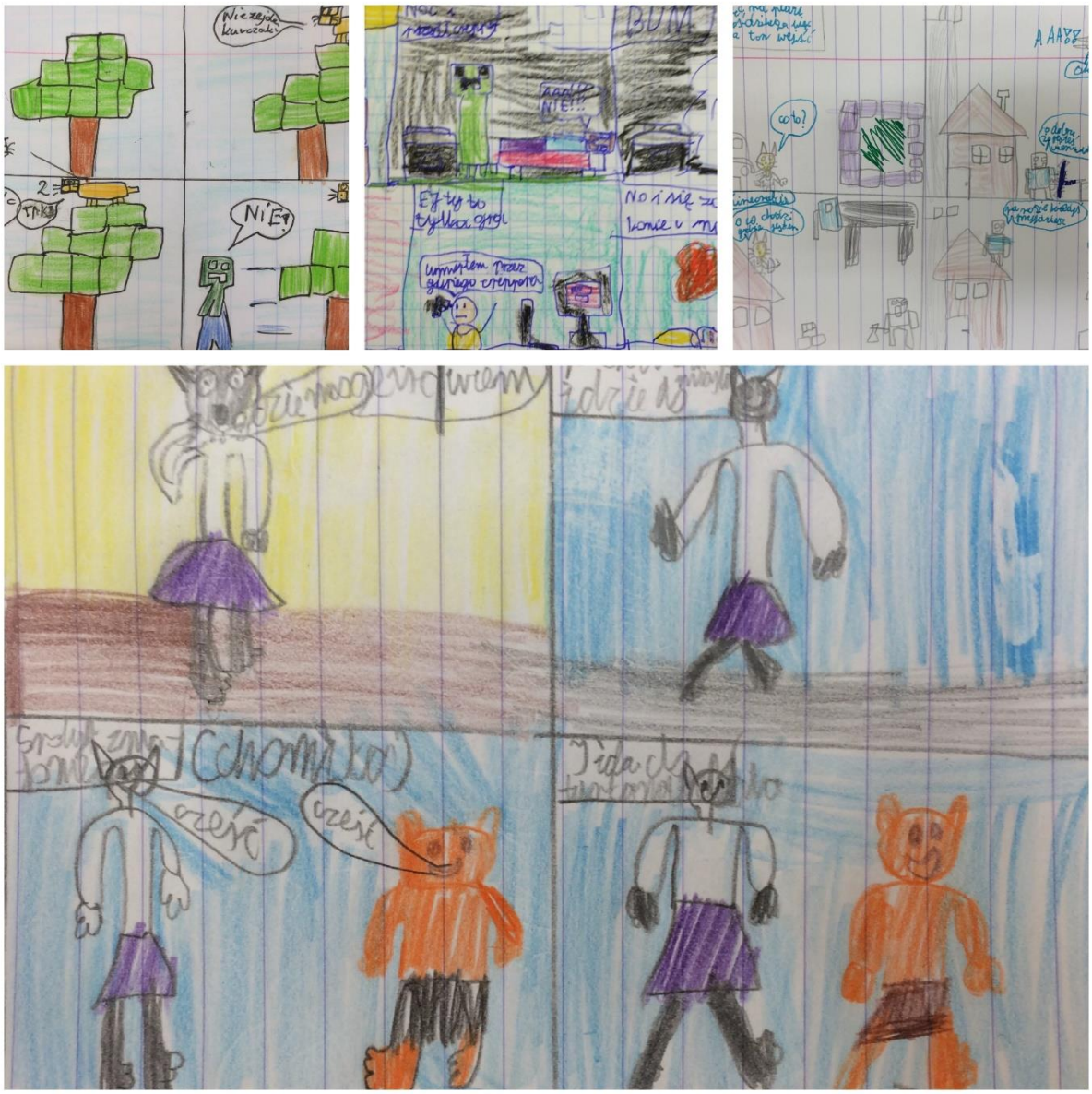

Jestem kotka Tola i uwielbiam podróżować.
Nie warto siedzieć w domu,
kiedy za drzwiami jest tyle cudownych rzeczy
do oglądania i podziwiania.

Świat przydrożny traw, kwiatów rozhuśtane łany
to jakby dziwny jakiś, cichy, jasny człowiek,
który kroczy swą drogą nie podnosząc powiek,
zanadto święty, prosty – obcy, choć kochany,

który nas nie dostrzega, nie czuje, nie słyszy
i bierze krople naszych łez za mroczne rosy,
dążąc przez rozhuśtane kwiaty, kłosy,
wsłuchany w pieśń radosną swej zielonej ciszy[1].

[1] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Natura*, w: tejże: *Etiudy wiosenne*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 15.

Pewnego dnia mała kotka wymknęła się z domu
las
Gdzie ja jestem?
Kim... Kim jesteś?!
Jestem myszem, choć pokażę ci drogę do domu
Pochwili kotka spała zadowolo na podu

Kotka Tola idzie do taxi, żeby wybrać się w podróż.
TAXI
HURRA!!
Kotka Tola myśli o obiedzie.
Koniec!!

Nie próbuj mi wmawiać, że natura nie jest cudem. Nie opowiadaj mi, że świat nie jest baśnią. Ktoś, kto jeszcze tego nie zrozumiał, być może pojmie to dopiero wtedy, gdy baśń zacznie się kończyć. Wówczas człowiek ma ostatnią szansę na zerwanie klapek z oczu, ostatnią okazję na to, by przetrzeć oczy ze zdumienia, ostatnią możliwość, by ulec temu cudowi, z którym trzeba się pożegnać i który trzeba opuścić. […]

Nikt ze łzami w oczach nie żegna się z geometrią Euklidesa czy z systemem okresowym pierwiastków. Nikt nie roni łez dlatego, że ma zostać odcięty od Internetu albo od tabliczki mnożenia. Człowiek żegna się ze światem, z życiem, z baśnią. Żegna się także z niewielkim kręgiem ludzi, których naprawdę kocha[2].

[2] J. Gaarder, *Dziewczyna z pomarańczami*, przeł. I. Zimnicka, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co, Warszawa 2004, s. 141.

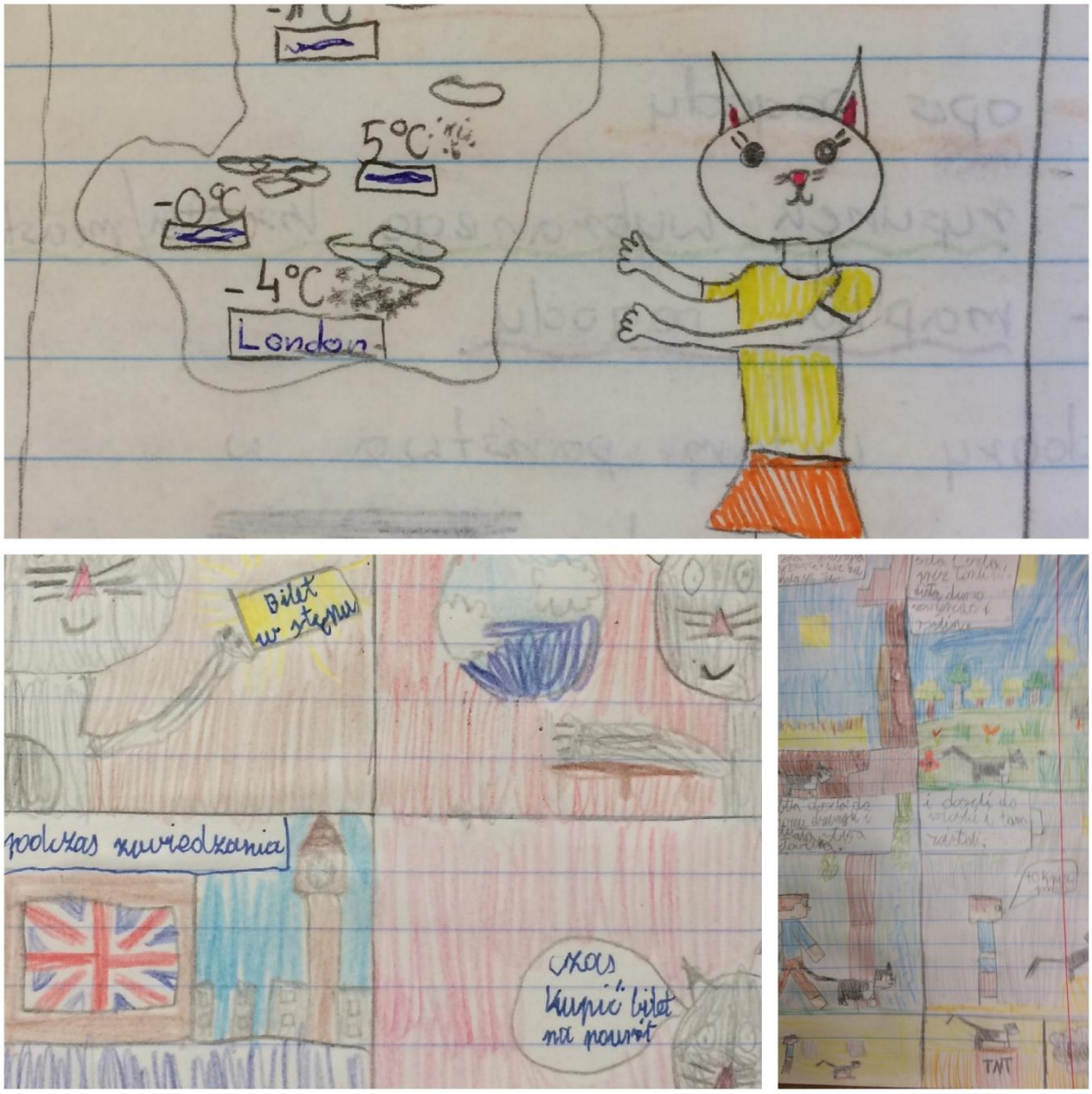

Lubię rozmawiać, szukać nowych miejsc, patrzeć na piękne drzewa.

Mam obok siebie wiernych przyjaciół: psa Urwisa, sówkę Polę.

Z nimi mogę stawić czoło całemu światu.

Londyn mnie zachwycił, chociaż nie przepadam za deszczową pogodą.

Cieszę się, gdy widzę, że ludzie segregują śmieci.

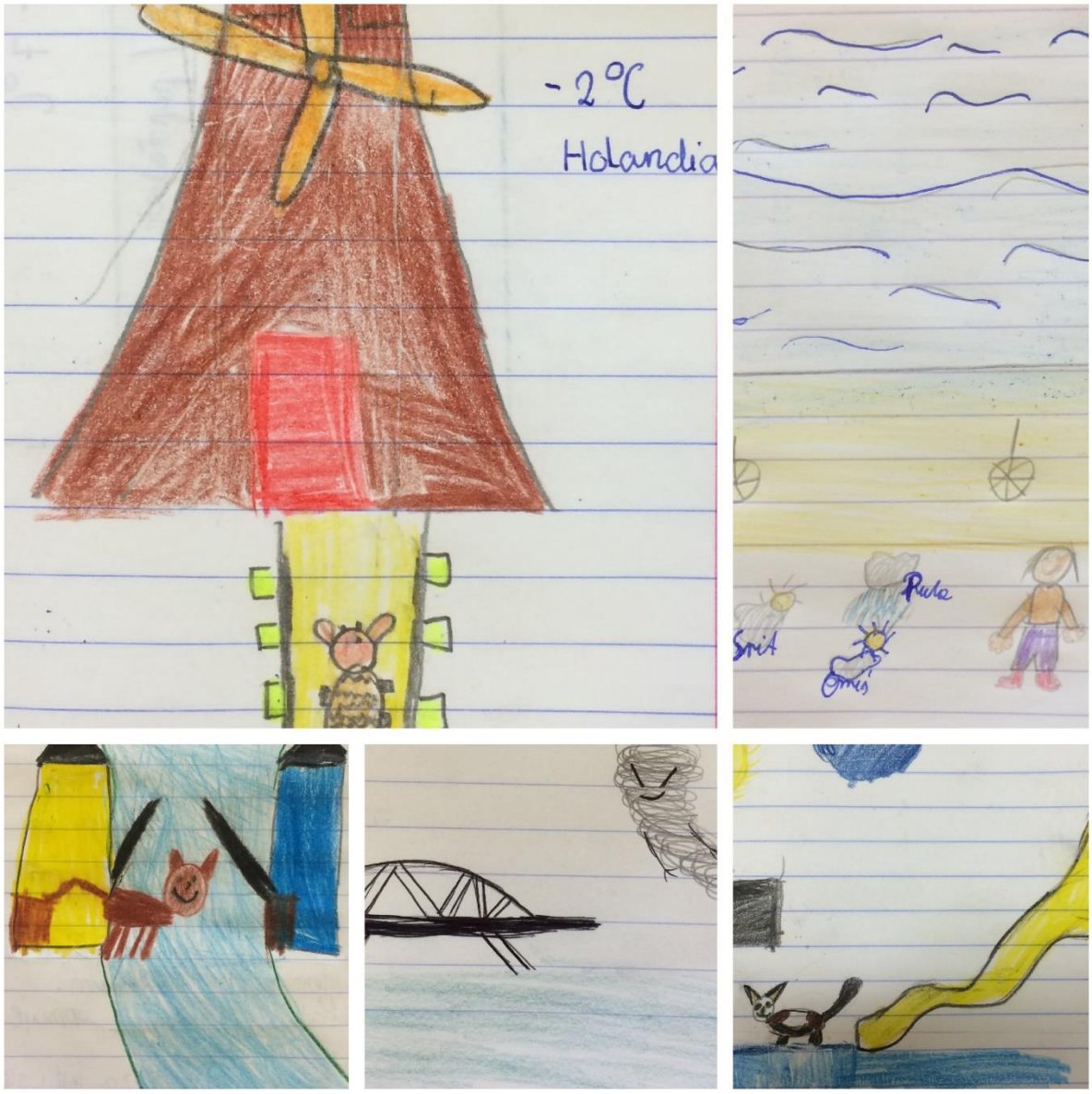

Wszechświat swoje sekrety wyśpiewuje
temu, kto się weń wsłuchuje.
Teoria Wszystkiego? To pieśń przyszłości!
Nieprędko nam życie uprości.
Więc czyś ptak, borsuk czy szczur,
włącz się w kosmiczny chór![3].

[3] M. Baňková, *Sroka w krainie entropii*, przeł. D. Dobrew, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 143.

W Holandii trafiłam na uroczyste obchody Dnia Królowej.

Dobrze, że wielka pani dba o zdrowie swoich poddanych.

Słoneczne Włochy to raj dla turystów.

Tyle zabytków, smaczna pizza, gondole i wachlarze.

Musiałam przekonywać mieszkańców Wenecji, że warto się uczyć.

Niektórym przeczytałam nawet opowieść o sprytnym kocie,

który uwielbiał paradować po łące w… butach.

Później były Chiny, zwiedzanie pięknych ogrodów.

Trafiłam nawet do indonezyjskiej dżungli.

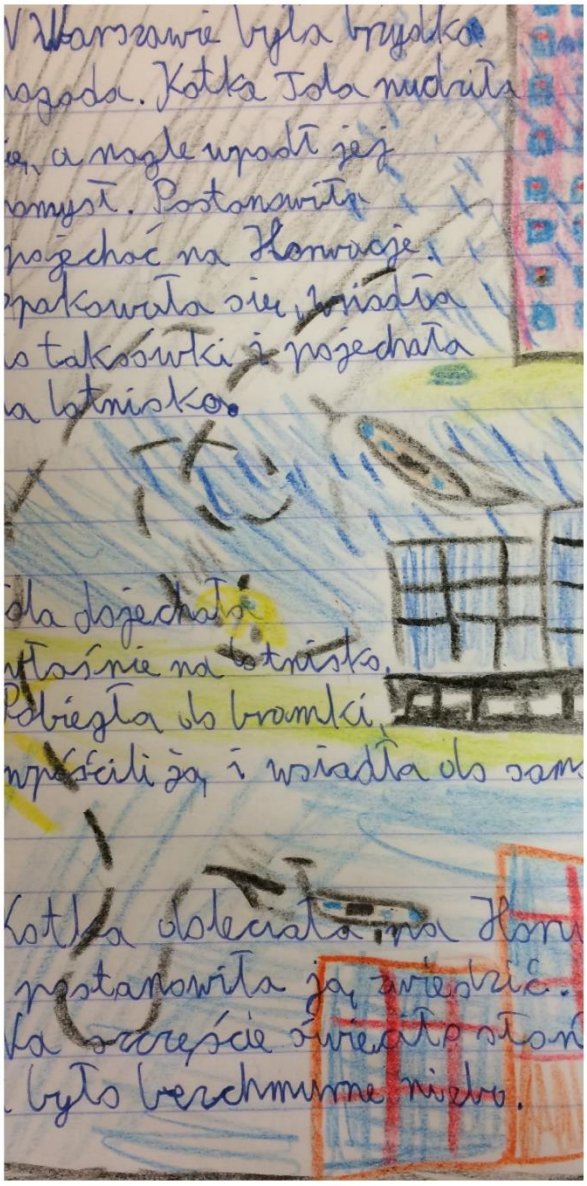

Sówka Pola miała rację.

Trzeba otwierać innym oczy na to, co ważne.

Trzeba mówić o ochronie środowiska,

o tym, że każdy z nas ma prawo do nauki.

Muszę wam zdradzić w sekrecie, że polubiłam tego kota w butach.

Ciekawe, czy spodobałyby mu się mokasyny od Gucciego…

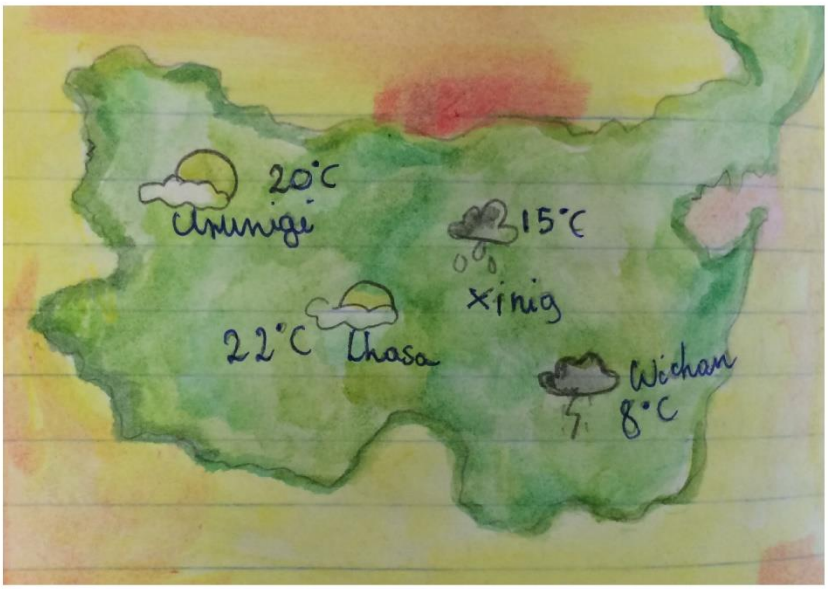

Tyle jest jeszcze do zrobienia.

Dzieci w Indiach muszą chodzić do szkoły.

W Egipcie są cudowne rafy koralowe, o które trzeba się troszczyć.

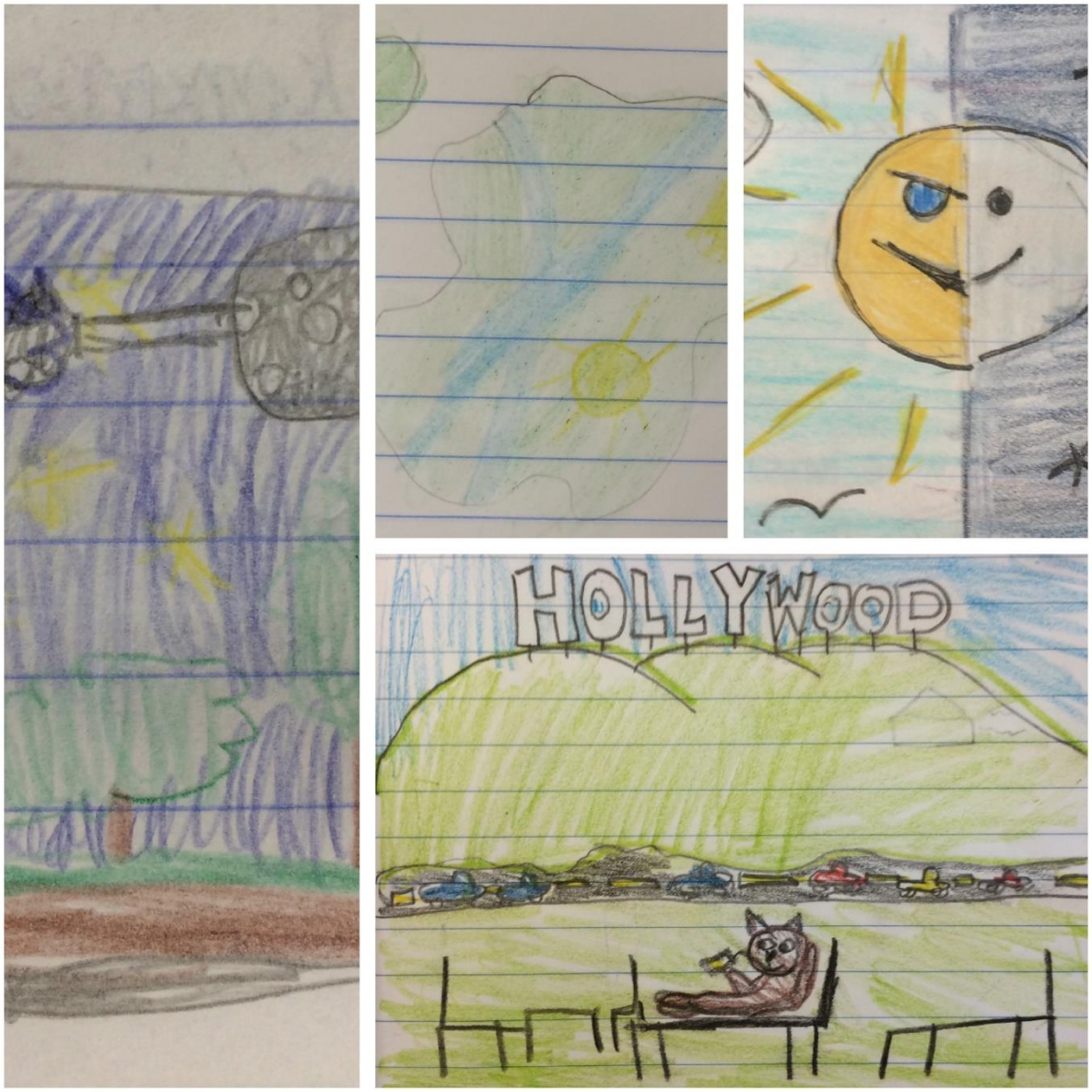

Nie byłabym sobą, gdybym nie odwiedziła Hollywood.

Same gwiazdy i gwiazdeczki tu się plączą.

Dobrze, że nie jestem jedną z nich.

Pies Urwis zachęcał mnie,

bym zaangażowała się w kampanię wyborczą.

Muszę o tym pomyśleć.

Każdy głos, oddany w słusznej sprawie, jest na wagę złota.

Trafiłam nawet na Planetę Radości,
którą zamieszkiwała rodzina Miziołka:
Papiszon, Mamiszon, Kaszydło, Mały Potwór.
Nieźle się z nimi bawiłam.
Byłam zdziwiona, gdy okazało się,
że Miziołek doskonale zna historię kota w butach.

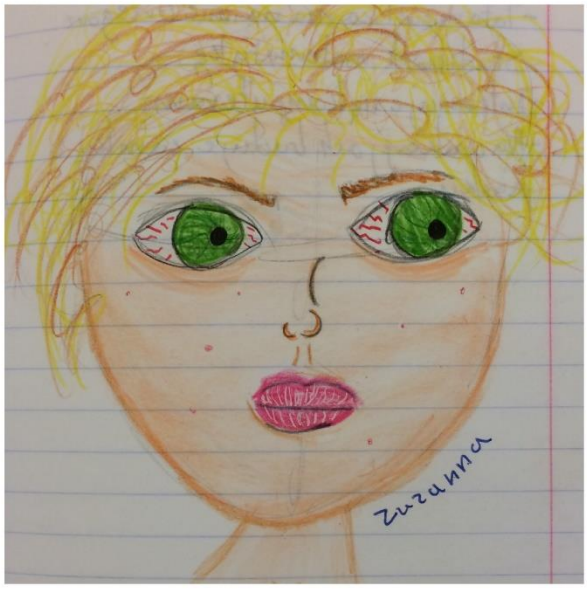

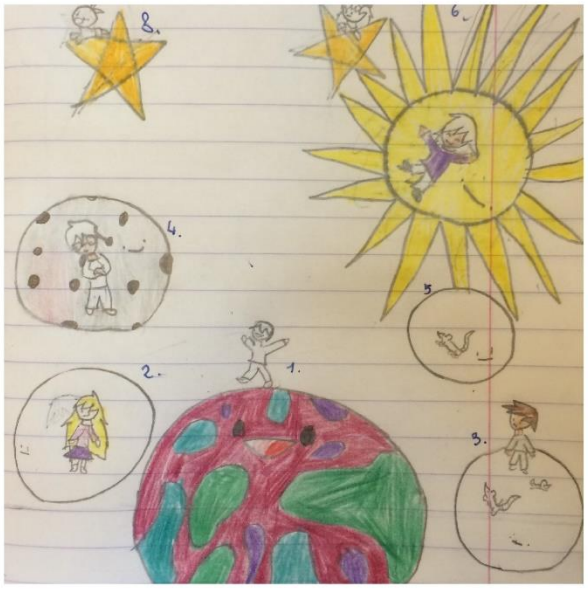

Mamiszon (czyli Mama Miziołka)
była mi wdzięczna za opowieści o rafie koralowej.
Sama przyznała, że trzeba dbać o środowisko.
To dlatego używa ekologicznych toreb,
nie kupuje mięsa, segreguje śmieci.

Nawet tata Miziołka odszedł od komputera,
gdy zaczęłam mu pokazywać,
co ludzie zrobili z rafą koralową w Egipcie.
Nie mógł w to uwierzyć.

Wybrałam się w wielką podróż do Krainy Łagodnych Wiatrów.

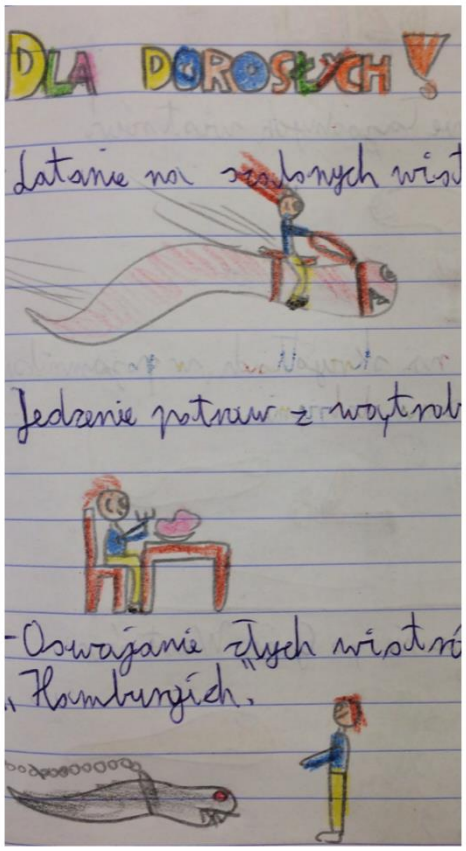

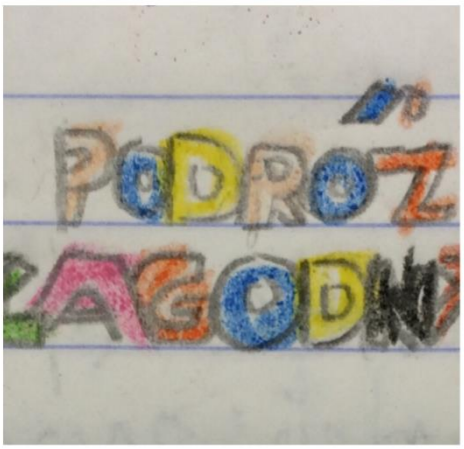

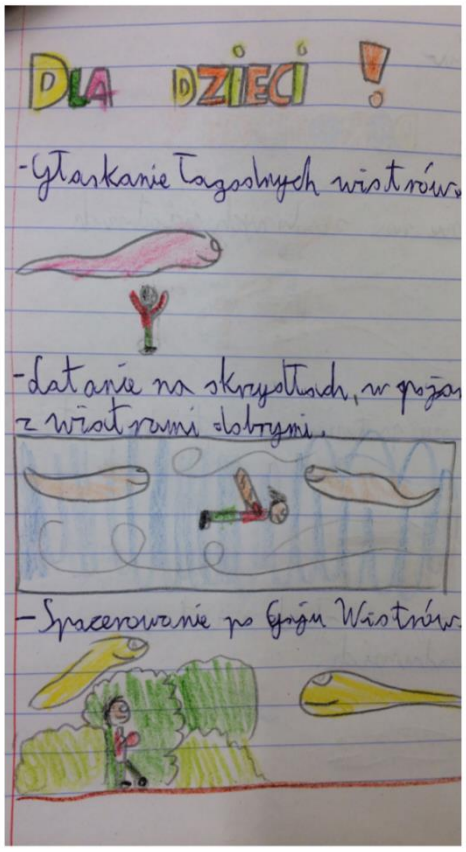

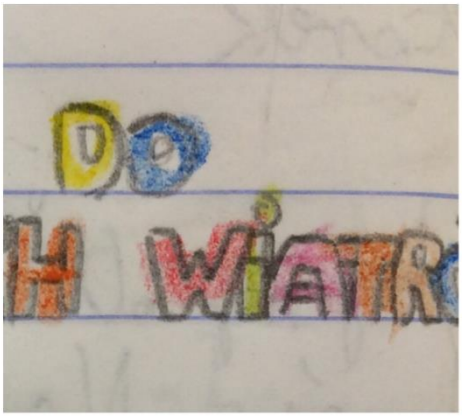

Okazało się, że w tej dolinie można podziwiać różne wiatry.

Można też zwiedzić:

- Muzeum Starego Wiatru,
- Dolinę Wiatrów Kolorowych,
- Dolinę Wiatrów Serowych.

Największą atrakcją są jednak dziury po mgle i złych wiatrach.

Dorośli mogą:

- odbyć lot na szalonym wietrze
- zjeść potrawę z wątroby kapryśnego wiatru
- wziąć udział w oswajaniu niedobrych wiatrów, tzw. „Hamburgich”

Dzieci mogą:

- głaskać łagodne wiatry
- latać na skrzydłach w pojemnikach z wiatrami dobrymi
- spacerować po Gaju Wiatrów

Szymon T. (kl. Va)

Widziałam krainę mroku.

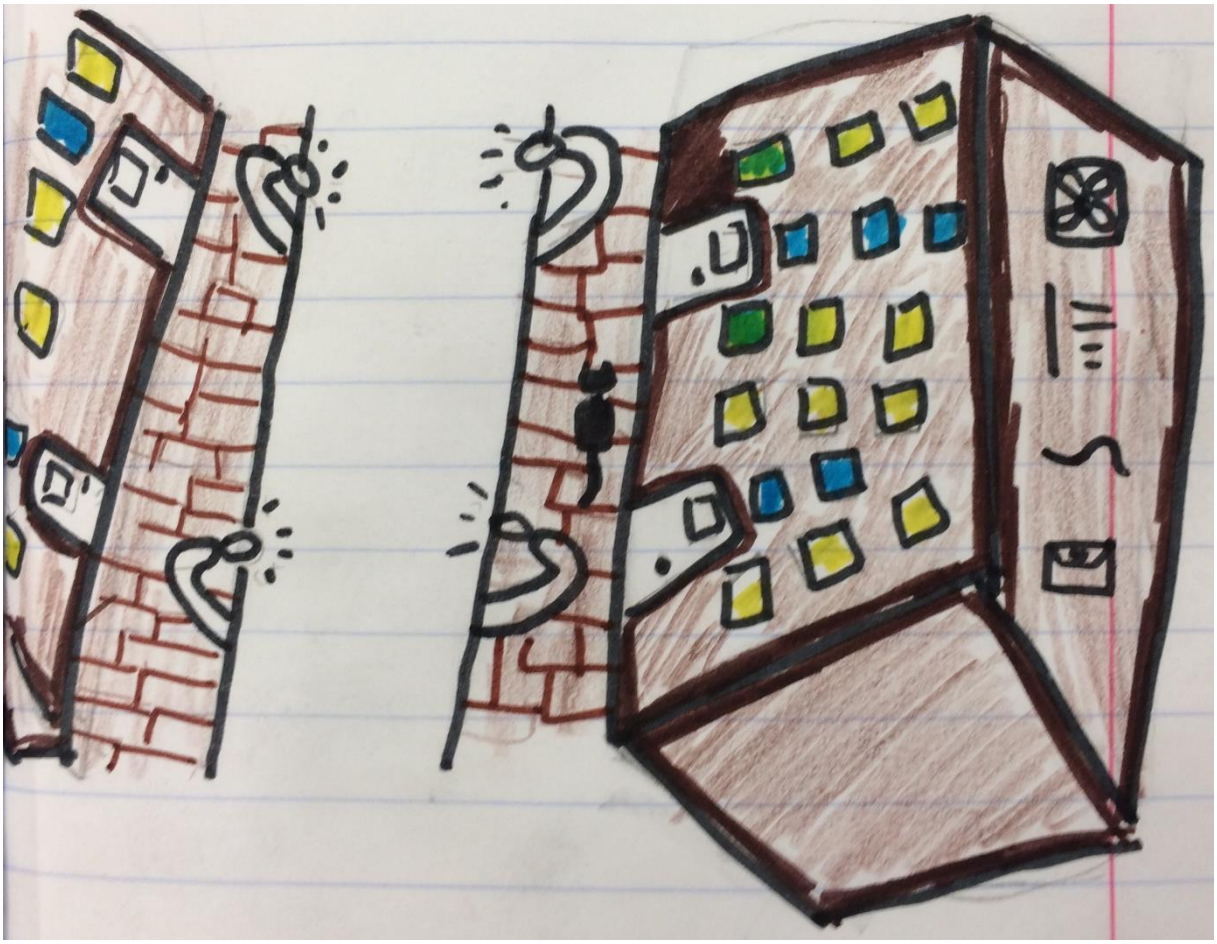

Wszędzie było ciemno i padał deszcz. Lampy świeciły na żółto. Biedne psiaki błąkały się po opustoszałych ulicach. W wielkim budynku świeciło się światło i widać było cień zza żaluzji.

Dowiedziałam się, że opiekunką tej krainy jest przepiękna Brytyjka, która kocha zielone kwiaty, drzewa i zwierzęta. Sklepy w ciemnych ulicach nie mają prawie żadnego towaru. Ludzie siedzą w swoich domach. Myślę, że Urwis nie chciałby tu zamieszkać.

Zuzanna W. (kl. Vc)

Myślałam,

że Wyspa Zielonych Kamieni to bajka dla grzecznych dzieci.

Tam jest tak pięknie!!!

Od dzisiaj zielony to mój ulubiony kolor.

CZĘŚĆ DRUGA

KOTKA TOLA

ROZMAWIA Z FAETONEM

– Witam cię, wielki synu Heliosa – zaczęła kotka Tola.

– Witam cię, Tolu. Co cię tu sprowadza?

– Chciałam z tobą porozmawiać, Faetonie. Co myślisz o naszym środowisku – z powagą zapytała kotka.

– Fatalnie się z tym czuję. Nie wiem, jak ludzie mogli do tego doprowadzić. Tyle plastiku i śmieci – ze smutkiem wyliczał Faeton.

– Myślisz, że te wszystkie morza i oceany, zwierzęta i rośliny da się uratować? – zapytała Tola.

– Myślę, że się da, jeśli człowiek zacznie coś robić. Trzeba używać mniej plastiku. Trzeba żyć ekologicznie – zdecydował Faeton.

– Dobrze. Dziękuję. Może ludzie postarają się naprawić swoje błędy. Życzę szczęścia i zdrowia – powiedziała z dumą kotka.

– Do widzenia, Tolu – pożegnał się Faeton.

Zuzanna W. (klasa Vc)

Nie ma na tym świecie niczego, co nie kochałoby słońca. Słońce daje nam ciepło i życie; topi mordercze śniegi i lody zimy; sprawia, że wzrastają rośliny i kwitną kwiaty. To słońcu zawdzięczamy długie letnie wieczory, kiedy ciemność nigdy nie zapada[4].

[4] N. Gaiman, *Mitologia nordycka*, przeł. P. Braiter, Wydawnictwo Mag, Warszawa 2017, s. 177.

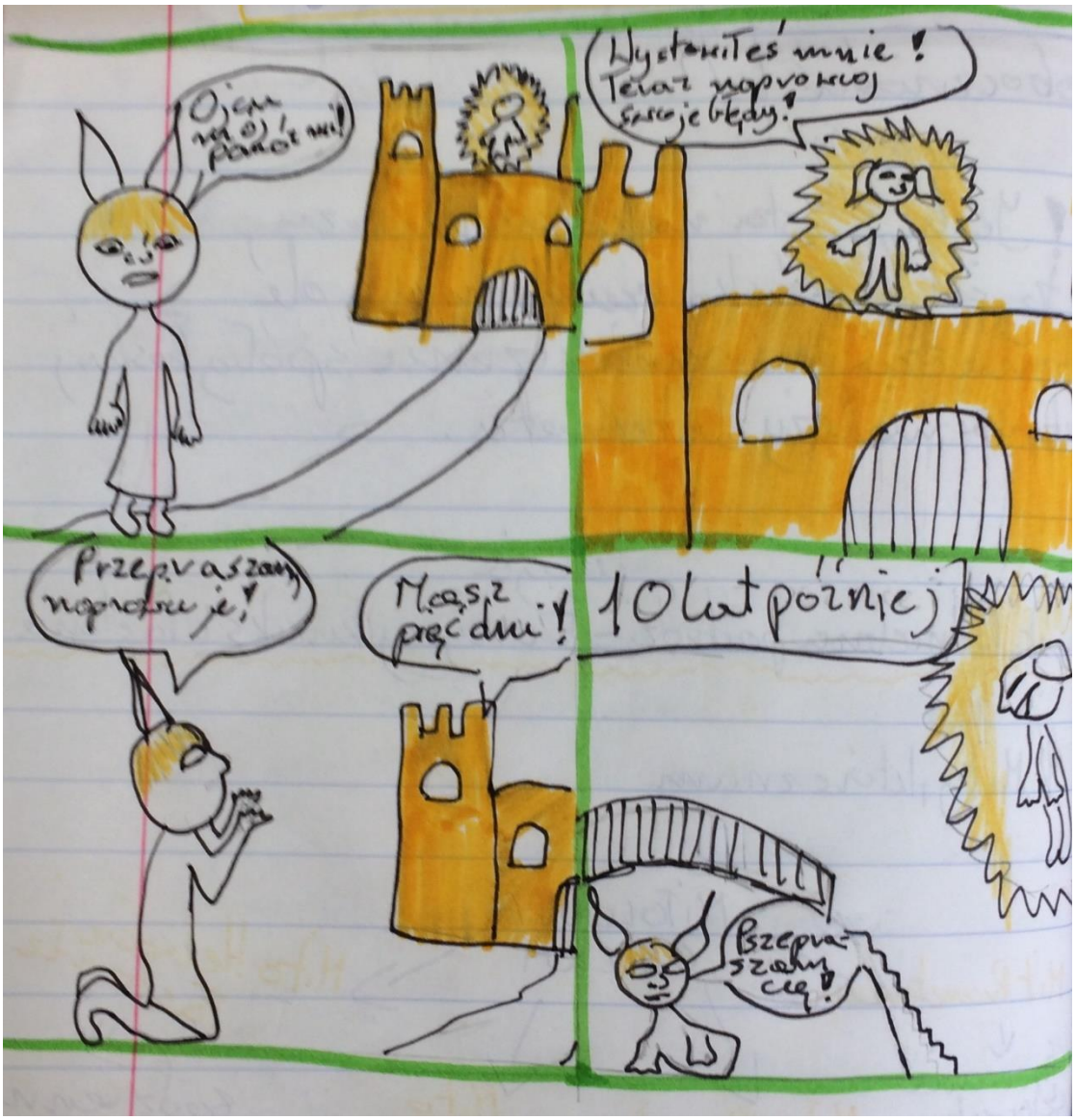

– Witaj, Faetonie – przywitała się Tola.

– Dzień dobry, droga kotko – odpowiedział Faeton.

– Wielki Faetonie, chciałam porozmawiać z tobą o naszej planecie – powiedziała kotka.

– Kotko, co się dzieje? – zapytał zaniepokojony Faeton.

– Synu Heliosa, popatrz na ten świat. Ludzie go psują, śmiecą, nie dbają o swój wielki dom. Lasy są wycinane – kotka aż krzyknęła z oburzenia.

– Tolu, nie krzycz. To nie moja wina – stwierdził Faeton.

– Przepraszam, poniosło mnie – przyznała Tola.

– Dobrze. Spróbuję to zmienić. Może mój ojciec da mi dobrą radę – powiedział Faeton.

– Dziękuję i do zobaczenia – pożegnała się Tola.

Wiktoria S. (klasa Vc)

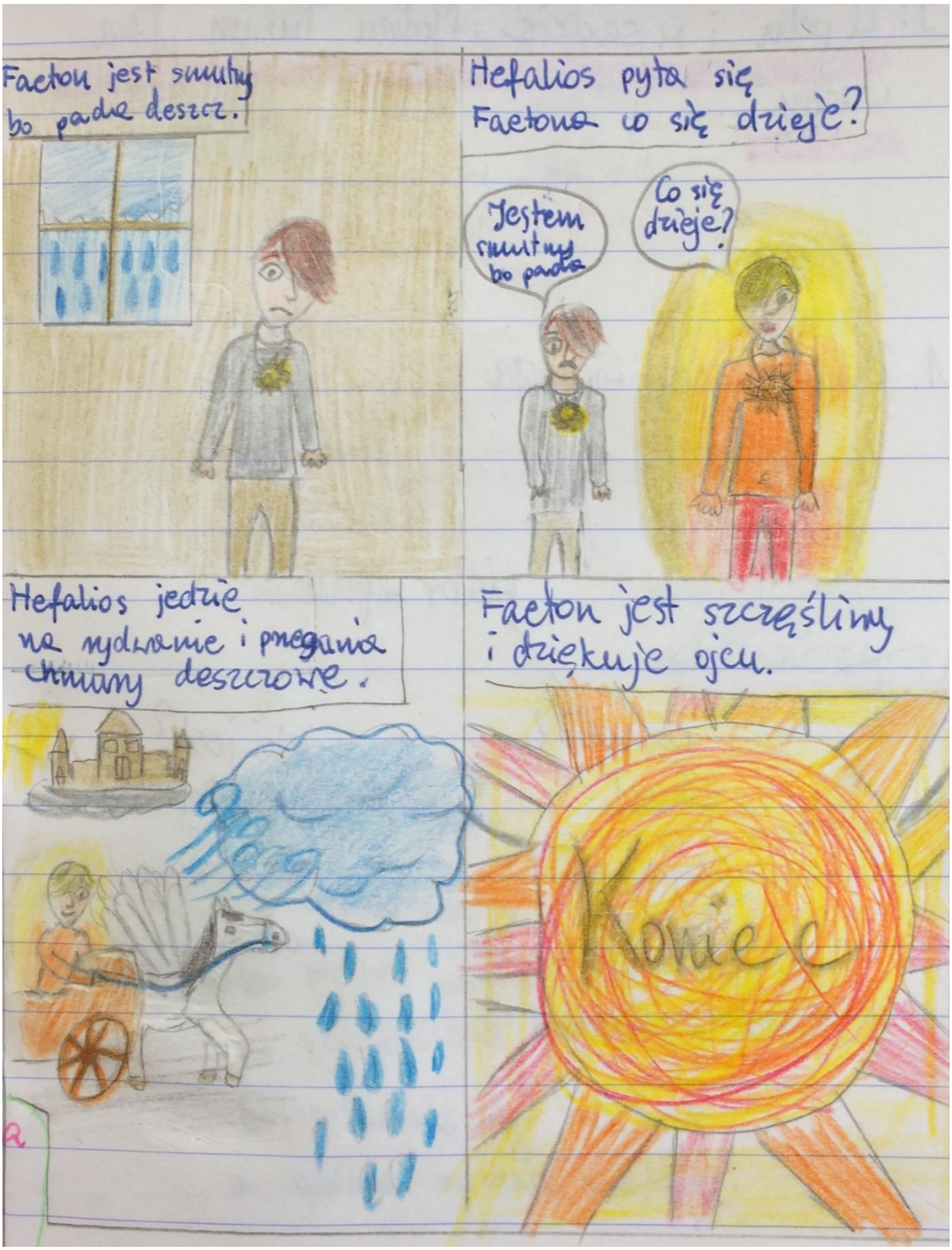
Faeton jest smutny bo pada deszcz.
Hefalios pyta się Faetona co się dzieje?
Jestem smutny bo pada
Co się dzieje?
Hefalios jedzie na rydwanie i pregania chmury deszczowe.
Faeton jest szczęśliwy i dziękuje ojcu.
Koniec

– Cześć, Faetonie. Mam do ciebie pytanie – powiedziała kotka Tola.

– Witam. Jakie masz pytanie – odpowiedział Faeton.

– Chciałam się zapytać, czy z moją klasą mogę przyjechać do ciebie na Olimp i trochę pozwiedzać przyrodę – wyjaśniła kotka Tola.

– Tak, zgadzam się. Może akurat posadzicie kwiaty, bo kupiłem, a ja sadzić nie umiem – powiedział syn Heliosa.

– To świetny pomysł, Faetonie – ucieszyła się Tola.

– Tylko musicie jechać do indyjskiej osady po stroje, bo jak przyjedziecie, to urządzimy sobie imprezę – powiedział Faeton.

– Dobrze. Jakie to mają być stroje? – dopytywała się Tola.

– Muszą być kolorowe – wyjaśnił Faeton.

– Takie kupimy – powiedziała Tola i pożegnała się z Faetonem.

Natalia M. (klasa 5a)

– Szanowny Faetonie, czy mogłabym zadać panu pytanie? – nieśmiało zaczęła Tola.

– Oczywiście. Słucham uważnie – odparł Faeton.

– Czy mógłbyś zrobić tak, żeby w naszym kraju nie padało, tylko żeby świeciło słońce? – dopytywała się Tola.

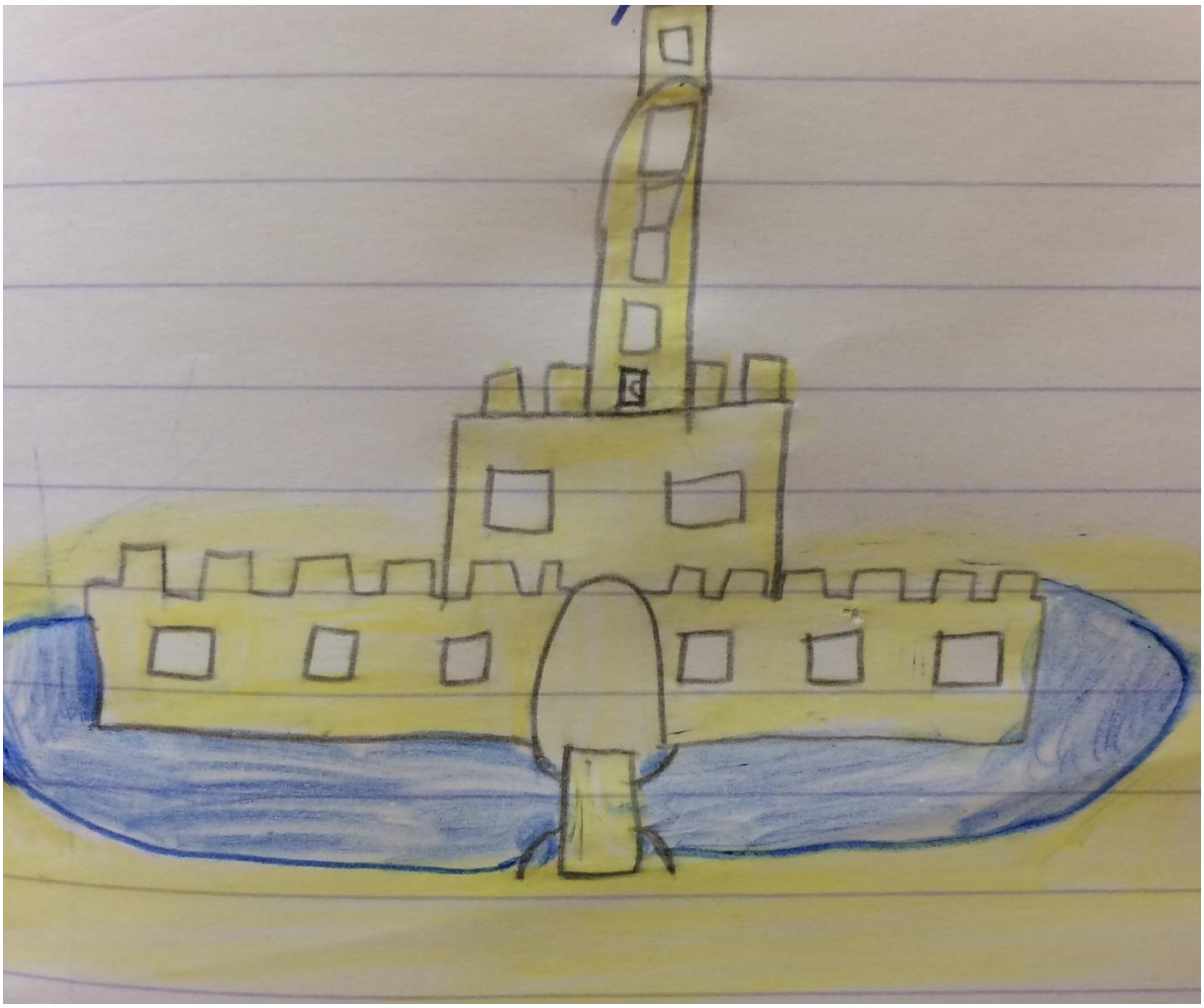

– Może uda mi się coś zrobić – powiedział Faeton i głęboko się zamyślił.

– Mam jeszcze jedną prośbę – Tola wpatrywała się w Faetona.

– Słucham… - widać było, że syn boga słońca słucha z zaciekawieniem.

– Faetonie, mógłbyś poprosić Demeter, żeby zasadziła więcej drzew, ponieważ lasy płoną i zabraknie nam wkrótce świeżego powietrza – powiedziała zmartwiona Tola.

– Dobrze – odparł Faeton.

Michalina M. (klasa 5a)

Słoneczny amulet dla kotki Toli

Podarunek od Faetona

Pewien dzielny chłopiec przekonywał mnie, że *lód to tylko woda, w nim także muszą tkwić tęcze. Kiedy woda zamarza, tęcze zostają w niej uwięzione, jak ryby w płytkim stawie. I słońce je uwalnia*[5].

[5] N. Gaiman, *Odd i Lodowi Olbrzymi*, przeł. P. Braiter, Wydawnictwo Mag, Warszawa 2010, s. 49.

Cieszę się, że spotkałam Faetona.
Nie sądziłam,
że syn wielkiego Heliosa
tak bardzo przejmie się losem naszej planety.

CZĘŚĆ TRZECIA

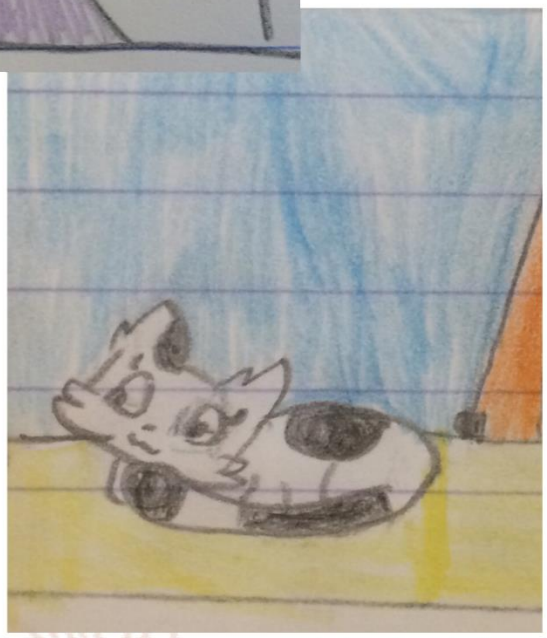

KOTKA TOLA

ZOSTAJE ARCHEOLOGIEM

Plan wyprawy

1. Poszukuję miejsca, do którego mogłabym pojechać.
2. Pakuję rzeczy, które mogłyby mi się przydać.
3. Na wycieczkę na pewno zabieram swoją przyjaciółkę, kotkę Bellę.
4. Kupuję bilet na samolot.
5. Przyjeżdżam razem z kotką na lotnisko.
6. Lecimy samolotem.

Moje odkrycie

Pojechałyśmy do Australii, było tam dość gorąco, ale Bella była przyzwyczajona do takich klimatów. Pochodziłyśmy trochę i zauważyłyśmy kangury. Nagle Bella zaczęła pomiaukiwać, uderzyła łapką w ziemię. Dostrzegłam w ziemi kolorową tabliczkę z dziwnymi napisami, wykopałam ją.

– Znalazłyśmy coś niespotykanego! – powiedziałam do Belii.

Olivia C. (kl. Va)

Pojechałam do Azji. Było tam bardzo upalnie, ale i tak pracowałam.

Teraz mój eksponat (czyli to, co znalazłam) jest w muzeum. Znalazłam cywilizację starożytnych Majów. Eksponat, który jest w muzeum, to ich wyroby ręczne, czyli: wazy, figurki, zabawki dziecięce.

Michalina M. (kl. Va)

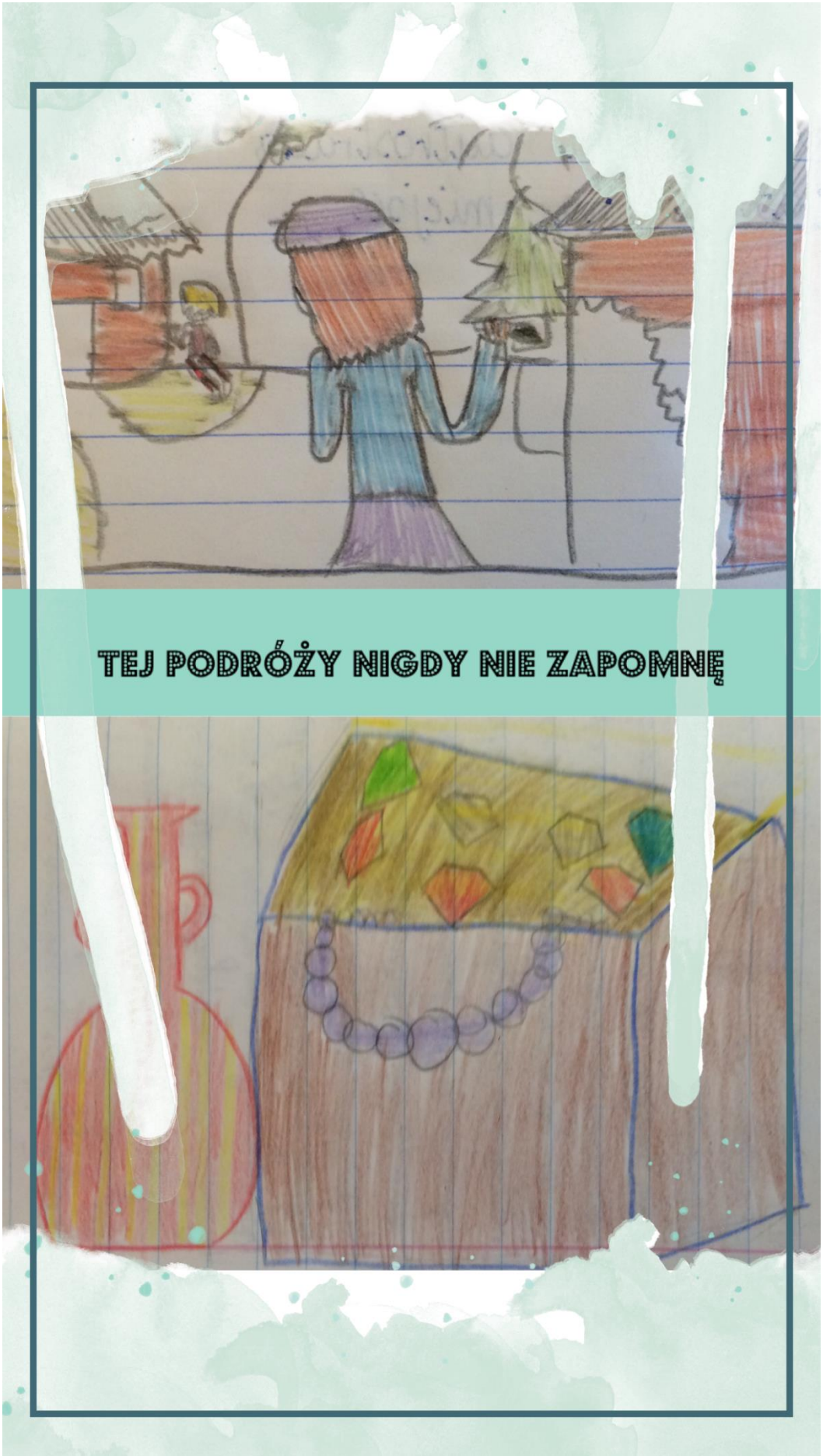
TEJ PODRÓŻY NIGDY NIE ZAPOMNĘ

Udałam się do Egiptu, aby odszukać zaginiony skarb Egipcjan z osiemnastego wieku przed naszą erą. Podobno znajduje się w piramidzie obok faraona. Musiałam wziąć wszystkie potrzebne rzeczy, zabrałam swoją załogę i pojechaliśmy do Egiptu. Gdy wylądowaliśmy na wyspie w Egipcie, to od razu zaczęliśmy szukać skarbu. Niestety na tej wyspie zostały wybudowane dwie piramidy. Zatem poszliśmy do pierwszej piramidy, a tam ścieżka rozchodziła się na trzy inne. Postanowiliśmy się nie rozdzielać tylko iść razem. Gdy dotarliśmy na miejsce, to skarbu nie było. Bardzo byliśmy spragnieni, bo od wylotu nic nie piliśmy. Więc się napiliśmy i szybko wyruszyliśmy do drugiej piramidy. Gdy znaleźliśmy skarb, wszyscy go otworzyliśmy i ujrzeliśmy wielkie błyszczące klejnoty, korale, monety. Gdy je zobaczyliśmy, to byliśmy zachwyceni i pokazaliśmy skarb mieszkańcom Egiptu.

Znaleźliśmy wielki błyszczący skarb, w którym było bardzo dużo monet, korali i klejnotów. Byliśmy nim zachwyceni i wzięliśmy trochę jako podarunek od Egipcjan, a resztę daliśmy Egipcjanom, aby odnowili swoją wioskę, bo była bardzo zniszczona. Egipcjanie byli bardzo zadowoleni, że daliśmy im skarb. I po tym spotkaniu polecieliśmy do domu. Gdy wróciłam, bliscy już na mnie czekali. O wszystkim im opowiedziałam, a przyjaciele byli zachwyceni moim odkryciem. Gdy odpoczęłam, skarb zawiozłam do muzeum „starożytnych rzeczy”. Dyrektor był pod wrażeniem.

Jakub B. (kl. Va)

W sobotę udam się na wyprawę archeologiczną do …no nie wiem, gdzie wyjechać. Przyszedł mi do głowy pomysł, wyjadę na wyspę Brytę i odnajdę skamieniałe kości komara Brytona.

Na tę wyprawę zabiorę kilku robotników, namioty, łopaty, szpadle i pędzle archeologiczne.

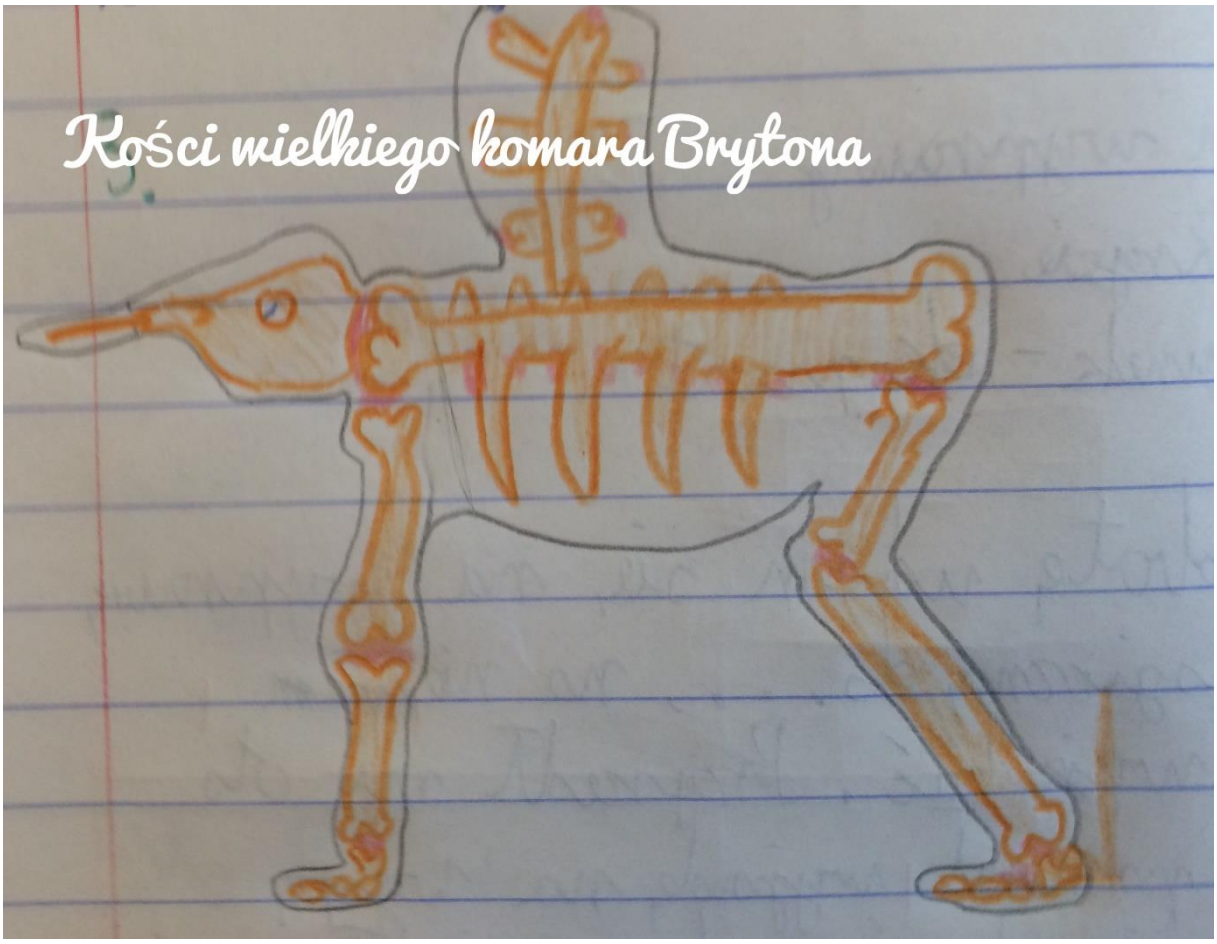

Jesteśmy już na Brycie, od rana kopiemy wielki dół w wyznaczonym miejscu. Kopaliśmy kilka godzin, ale w końcu znaleźliśmy kości ogromnego komara Brytona.

Szymon T. (kl. Va)

Plan wyprawy

Plan jest taki: idziemy na lotnisko i lecimy do Grecji. Dlaczego? Chcemy odkryć tajemnicę starożytnej cywilizacji. Wejdziemy na samą górę Olimp. Odkryjemy trochę jaskiń.

Moje odkrycie

Jesteśmy w Grecji już od 23 godzin i nie uwierzycie, co znaleźliśmy. Byliśmy w drodze na górę Olimp. Znaleźliśmy ruiny starożytnego teatru, cały był zasypany kamieniami.

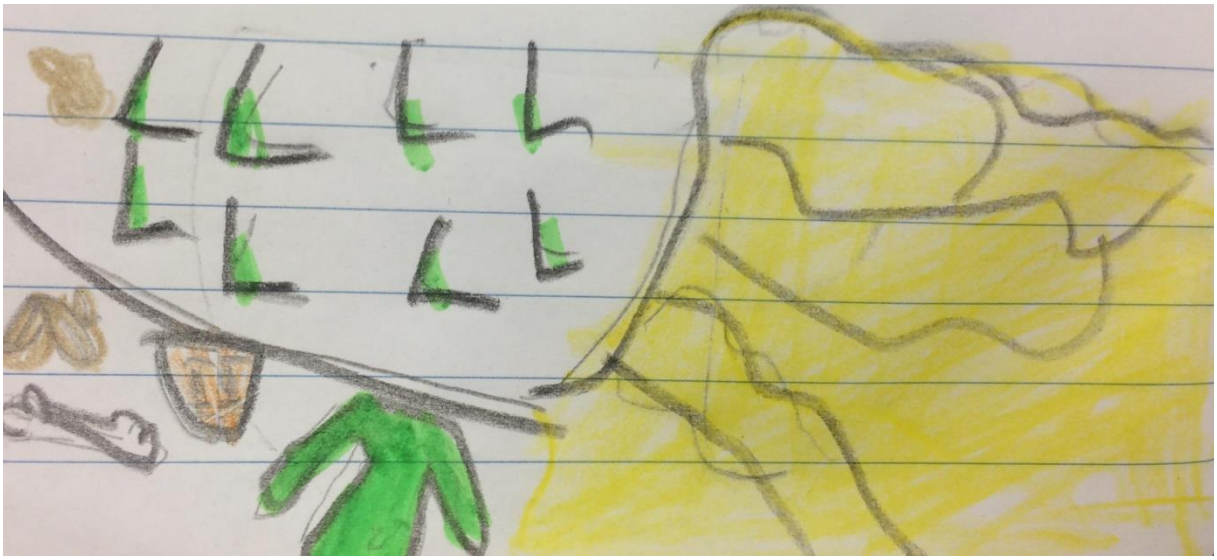

Dokopałam się do butów na koturnie, widziałam maski, kości, nawet bilety. Nie mogłam uwierzyć, że minęło tyle lat, a grecki teatr wciąż nas zachwyca i wciąż kryje wiele tajemnic.

Radosław K. (kl. Va)

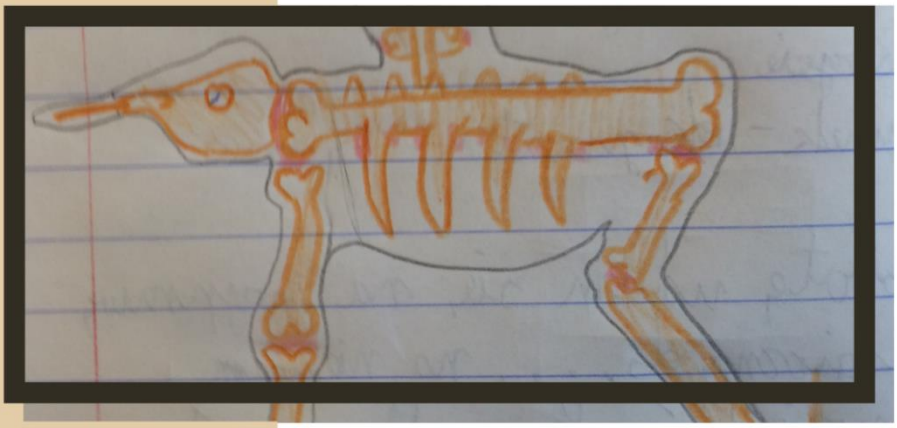

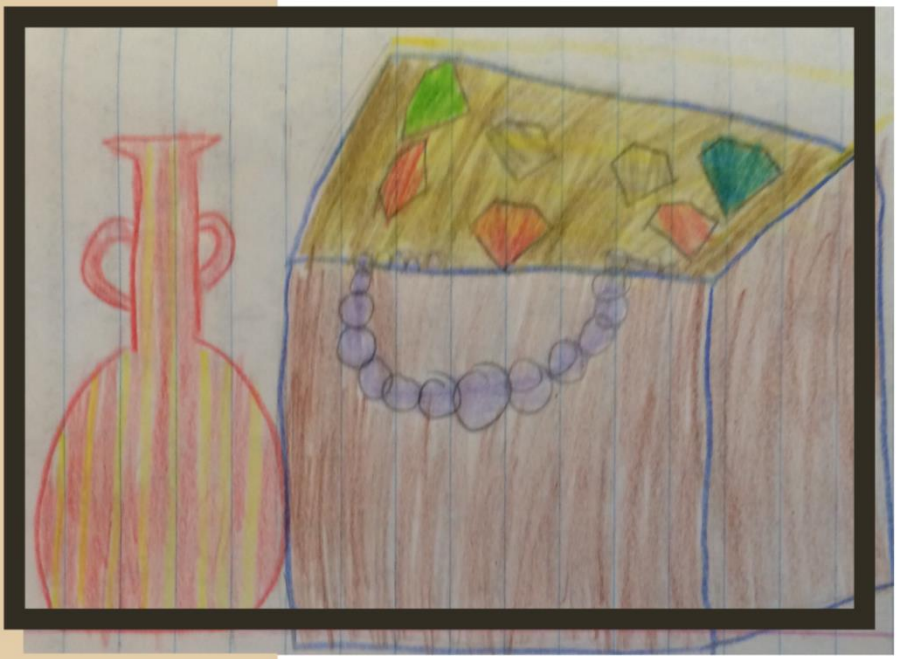

CZĘŚĆ CZWARTA

PAMIĘTAJ

O OBRONNEJ TARCZY

Dwa dni wcześniej Urwis, Tola i Pola przyjechali do Indonezji – pięknego, wyspiarskiego państwa, które jest domem dla orangutanów, słoni, tygrysów i nosorożców. Przyjaciele zostali zaproszeni na uroczystość z okazji narodzin córeczki ich koleżanki. Przyjście dziecka na świat to wielkie święto dla rodziny i całej wioski. Wszyscy spotkali się na przyjęciu, pili herbatę o niebiańskim smaku mango i goździków, i jedli smakołyki: ryż z cynamonem, owoce w sosie chilli, świeże kokosy. Na przyjęciu była też woda, której Urwisowi niestety nie chciało się przegotować.

– Z Urwisem jest coraz gorzej – ze smutkiem przyznała Langurzyca Sari. – Trzeba wezwać doktora albo samemu przynieść leki. ***Biegunka może być przecież bardzo niebezpieczna. Jeśli Urwis się odwodni, może nawet umrzeć!***

– O nie… – przeraziła się Tola. – Musimy natychmiast zadzwonić po lekarza! – dodała stanowczo.

– Tolusiu, telefon tu nie ma zasięgu. Mieszkamy w środku lasu. Żeby wezwać lekarza, trzeba po niego pójść. Szybko, nie mamy chwili do stracenia!

I Sari natychmiast wyjęła z drewnianej skrzyni plecak. Włożyła do niego termos z herbatą, butelkę wody, ryż zawinięty w liść, trochę gotowanych warzyw oraz nóż, i z tak przygotowanym ekwipunkiem stanęła przy drzwiach.

– Ale przecież miałyśmy pójść po doktora. Ty się wybierasz na jakąś daleką wyprawę? – spytała niepewnie Tola.

– ***Najbliższy lekarz mieszka w wiosce oddalonej o dzień drogi stąd.*** *Jeśli się pospieszymy, dotrzemy tam dziś wieczorem. Jutro z samego rana wyruszymy z powrotem – wyjaśniła Sari zakładając plecak.*

Przyjaciółki popatrzyły na siebie z przestrachem. To znaczy, że Urwis będzie bez leków przez kolejne dwa dni! Bały się o zdrowie przyjaciela, więc Tola postanowiła zostać z Urwisem. W każdej chwili mógł potrzebować pomocy, no a poza tym przyjaciółki pomyślały, że mając towarzystwo będzie czuł się raźniej[6]*.*

[6] M. Miłowska, M. Shmel`ova, *Obronna tarcza, czyli o zdrowiu i przygodach w tropikalnym lesie*, w: tychże, *Mały Obywatel Świata, czyli co dzieci mogą robić dla innych, dla siebie, dla środowiska,* Fundacja CultureLab, Warszawa 2018, s. 5–6.

OPOWIEŚĆ O TYM, JAK SÓWKA POLA POMOGŁA TYGRYSOWI ZDOBYĆ SZCZEPIONKĘ DLA MAŁEJ MAŁPY

Pewnego dnia tygrys udał się na spacer po lesie. Idąc polną ścieżką, usłyszał płacz i zaczął biec w stronę odgłosów.

Gdy przybiegł na miejsce, zobaczył leżącą małpkę. Zapytał ją:

– Małpko, co się stało? Dlaczego płaczesz?

– Bardzo boli mnie łapka – odpowiedziała małpka. – Złamałam ją i potrzebuję szczepionki od weterynarza, który przyjmuje w zoo, w pobliskim mieście.

Zmartwiony tygrys myślał, co zrobić, ponieważ w tej miejscowości jest dużo ludzi i mogliby go zabrać z powrotem do zoo. Gdy siedział i myślał, jak rozwiązać problem, przyleciała jego koleżanka, sówka Pola.

Pola zapytała od razu:

– Tygrysku, co cię trapi?

A on opowiedział Poli całą historię o małpce. Gdy tygrysek wszystko wyjaśnił Poli, sówka powiedziała:

– Nie martw się, ja polecę do weterynarza, jestem mała i szybka, wrócę ze szczepionką do was.

Sówka poleciała do weterynarza i wróciła z lekarstwem, które podali razem z tygryskiem małej małpce. Po kilku dniach małpka mogła już chodzić, łapka została wyleczona. Małpka powiedziała do tygryska i sówki:

– Bardzo wam dziękuję, jesteście prawdziwymi przyjaciółmi. Można na was liczyć w potrzebie.

Historia małej małpki skończyła się szczęśliwie, bo pomogli jej przyjaciele z lasu.

Kamil F. (kl. Va)

Pewnego dnia tygrysek przybiegł do Poli i poprosił ją o pomoc.

– Sówko, pomożesz mi zdobyć szczepionkę dla mojego kuzyna małpki?

– Oczywiście, że tak – odpowiedziała Pola. – A gdzie można ją zdobyć?

Tygrysek odpowiedział:

– U weterynarza, ale trzeba przejechać prawie pół naszego dużego lasu.

– Dobrze, jutro rano wyruszamy! – zdecydowała Pola.

Tygrysek i sówka wyjechali z samego rana. Po 9 godzinach jazdy dojechali w końcu do weterynarza.

– Dzień dobry, panie weterynarzu – przywitał się tygrysek.

– Dzień dobry. Czego u mnie szukacie?

– Panie weterynarzu, potrzepujemy szczepionki dla mojego kuzyna małpki – wyjaśnił tygrysek.

– Poczekajcie chwilkę. Dobrze, że do mnie przyszliście. Szczepionki są bardzo ważne. Proszę, to jest ta szczepionka.

– Dziękujemy, panie weterynarzu, do widzenia – pożegnała się zadowolona Pola.

Po dziesięciu godzinach w końcu dojechali pod dom tygryska.

– Dziękuje ci, sówko za pomoc – powiedział wzruszony tygrysek.

– Nie ma za co – machnęła skrzydełkiem sówka.

Tygrysek podał małpce szczepionkę.

Nie minęło kilka dni, jak małpka brykała w najlepsze. Miała nawet ochotę na zabawę w berka z tygryskiem.

Nikola W. (kl. Va)

OPOWIEŚĆ O TYM, JAK PIES URWIS RAZEM Z SÓWKĄ POLĄ I KOTKA TOLĄ POMAGAŁ BUDOWAĆ SZPITAL W INDONEZYJSKIEJ DŻUNGLI

Był bardzo upalny czerwcowy dzień. Samolot wystartował z lekkim opóźnieniem, ale pies Urwis nie zamierzał się denerwować z tego powodu, ponieważ właśnie wybierał się na długo oczekiwane wakacje. Celem podróży była Indonezja. Zajął miejsce przy oknie i czekał na te zachwycające widoki, które cieszą jego oko zawsze, gdy udaje się w podróż samolotem. Do podróży zabrał ze sobą ulubioną książkę, którą postanowił przeczytać jakiś czas temu, ale ze względu na rodzaj wykonywanej pracy, zawsze brakowało mu na to czasu. Urwis lekarze, chirurgiem.

Z fantastyczną książką w łapce i pięknymi widokami za oknem lot minął szybko i spokojnie. W super nastroju i pozytywnym nastawieniu, Urwis wysiadając z samolotu, pomyślał: „Czeka mnie dziesięć fantastycznych dni w czterogwiazdkowym hotelu, nas samym morzem. Czy może być lepiej?”

Po przybyciu do hotelu Urwis w recepcji spotkał swoją dawno niewidzianą koleżankę ze szkolnej ławki – kotkę Tolę.

– Cześć Tola! – powiedział pies Urwis.

– Cześć – odpowiedziała niepewnie Tola.

– Poznajesz mnie? – zapytał Urwis.

– Szczerze mówiąc, nie bardzo – potwierdziła Tola.

– To ja, Urwis. Pies Urwis. Klasa 5a – siedzieliśmy razem na biologii i geografii, czwarta ławka, środkowy rząd.

– Aaa, Urwis. To ty? Kopę lat minęło. Zmieniłeś się. Co u ciebie?

– No, wiesz, jestem dalmatyńczykiem. Kropek przybywa mi z wiekiem.

U mnie wszystko w porządku. Przyjechałem właśnie na wakacje.

A co u ciebie?

– Jak pamiętasz po zakończeniu ósmej klasy wyjechałam z rodziną z kraju.

Tata dostał dobrą ofertę pracy i podpisał kontrakt na pięć lat. Jednak tak dobrze nam się tu mieszka, że postanowiliśmy zostać na dłużej i tak minęło już piętnaście lat. Skończyłam studia i pracuję w tym hotelu jako manager, a po godzinach jestem wolontariuszką w dżungli.

– Wolontariuszką w dżungli? – zdziwił się Urwis.

– Tak – odpowiedziała Tola.

– Na czym polega twoja pomoc? – zapytał z zaciekawieniem Urwis.

– Jak wiesz, bo z geografii byłeś świetny, Indonezja jest największym krajem wyspiarskim na świecie, składającym się z około 18 tysięcy wysp.

Ja właśnie jeżdżę po tych wyspach z innymi wolontariuszami i pomagamy mieszkańcom, np. w budowie szkół czy studni z wodą pitną.

– Wow, to bardzo interesujące! – zachwycił się Urwis.

– Jeśli masz czas i ochotę spędzić ciekawie urlop to zapraszam do pomocy, każda para łapek się przyda. Jutro o 12:00 ruszamy na wyspę Seribu – zachęciła Urwisa Tola.

– Pewnie, że chcę. Tym bardziej, że pomimo iż byłem niezły z geografii, to postanowiłem zostać lekarze – odpowiedział Urwis.

– Super! To widzimy się jutro w recepcji, przed 12:00.

– Będę na pewno – potwierdził Urwis.

– W takim razie do zobaczenia, Urwisie.

Nazajutrz pies Urwis przyszedł do recepcji punktualnie, gdzie razem z resztą innych wolontariuszy była też już kotka Tola.

– Cześć, Tolu – przywitał się pies Urwis.

– Cześć, Urwisie. Miło cię widzieć. Chciałabym ci kogoś przedstawić – oznajmiła Tola i nie czekając ani chwili dłużej, powiedziała – to moja przyjaciółka sówka Pola. Jest odpowiedzialna za bardzo ważne rzeczy w wolontariacie.

– Dzień dobry. Jestem pies Urwis, miło mi panią poznać – przywitał się Urwis.

– Dzień dobry. Ja nazywam się sówka Pola i również jest mi miło. Mówmy sobie po imieniu, będzie nam łatwiej – oznajmiła Pola.

– W takim razie, Urwis – przedstawił się raz jeszcze Urwis.

– W takim razie, Pola – z uśmiechem zrobiła to samo Pola.

W tym momencie Tola oznajmiła, że muszą ruszać, bo czeka na nich już łódka. Gdy płynęli na wyspę, zaciekawiony pies Urwis zapytał – co dziś będziemy robić?

Tola oznajmiła, ze na wyspie znajduje się kilka rodzin, które potrzebują pomocy. Wszystko, co znajdowało się na wyspie, uległo zniszczeniu.

– Jak to się stało? – zapytał Urwis.

Ostatnio ba wyspie szalał huragan – poinformowała Urwisa Tola.

– To smutne – pomyślał Urwis.

Łódka dobiła do brzegu, część ekipy zaczęła wyładowywać przedmioty potrzebne do pomocy w budowie, natomiast Tola, Pola i Urwis wyruszyli przez dżunglę do miejsca, w którym miała zacząć się pomoc. Kiedy tak szli przez dżunglę, usłyszeli jakiś pisk.

– Co to było? – zapytał z przerażeniem Urwis.

– Nie wiem – odpowiedziała Tola.

Nagle z krzaków wyłonił się mały, płaczący tygrysek.

– Co się stało, tygrysku? – zapytali chórem.

– Spadłem z drzewa i boli mnie nóżka – odpowiedział płaczący tygrysek.

– Pokaż mi tę nóżkę, tygrysku. Jestem lekarzem – powiedział Urwis.

Dobrze, tylko ostrożnie – powiedział wycierając łzy tygrysek – Ała, ała to boli.

– Wygląda na złamaną. Będziemy musieli przenieść cię do szpitala – rzekł Urwis.

– Nie da się – powiedziała Pola – najbliższy szpital jest 100 km stąd.

– Jak to? Zdziwił się urwis.

– Mówiłam ci, że na wyspie wszystko uległo zniszczeniu – powiedziała Tola.

– No tak, ale nie zdawałem sobie sprawy, że straty są tak wielkie – odparł Urwis i w tym samym momencie krzyknął – to zbudujemy własny szpital!

Po szybkim zastanowieniu się Tola i Pola stwierdziły, że to całkiem dobry pomysł. Przecież wyspa wymaga całkowitej odbudowy, a budowa szpitala w pierwszej kolejności jest strzałem w dziesiątkę.

Tygrysek został zaopatrzony i przetransportowany do odległego szpitala, a bohaterowie zabrali się za projektowanie i budowę szpitala, który miał powstać w dżungli.

Wspólnymi siłami i ciężką pracą Tola, Pola i Urwis – razem, po kilku dniach zbudowali szpital, który wyposażony w odpowiedni sprzęt, pomaga ratować życie i zdrowie mieszkańcom wysypy.

Wracając z wysypy do hotelu, cała trójka bohaterów byłą bardzo szczęśliwa z faktu, że mogli pomóc innym. Cieszyli się też z tego, że tygrysek po operacji mógł wrócić na wyspę, do nowo wybudowanego szpitala, w którym wracał do zdrowia.

Urwis miał jeszcze jeden powód do radości – spędził wakacje, które na długo pozostaną w jego pamięci i obiecał, że za rok znów przyjedzie, aby pomagać potrzebującym.

Szymon Z. (kl. Va)

OPOWIEŚĆ O TYM,
JAK KOTKA TOLA ZDOBYŁA LEKARSTWO DLA CHOREJ KOBRY

Pewnego dnia kotka Tola wybrała się do zoo. Było tam mnóstwo zwierząt. Najbardziej spodobał jej się ogromny słoń.

Gdy doszła do ostatniego wybiegu, ujrzała węża kobrę, która leżała i lekko się tylko ruszała. Gdy Tola to zauważyła, spytała kobrę, co się stało. Kobra obróciła się powoli i powiedziała, że jest ciężko chora. Kotka spytała się, na co jest chora. Kobra odpowiedziała, że nie wie, co jej dolega. Tola postanowiła zdobyć lek na wszystkie choroby dla kobry. Tola wiedziała, gdzie można znaleźć lekarstwo.

– Muszę udać się do starca, ale też muszę znaleźć jeden diament, żeby otrzymać to lekarstwo.

Dzień później wyruszyła do kopalni diamentów, żeby zdobyć kamień. W kopalni kopała już cztery dni i nie znalazła żadnego diamentu, lecz to ją nie zrażało i kopała dalej. Dopiero po tygodniu znalazła diament, lecz nie taki mały. Był wysoki na dwadzieścia cm a szeroki na trzydzieści cm. Szybko pobiegła po lekarstwo do starca i kupiła lek.

Później udała się do zoo na wybieg kobry. Jej tam jednak nie było. Koło wybiegu była tabliczka, na której był napis: „Kobra przebywa u weterynarza”.

Tola pobiegła do weterynarza. Weszła po cichutku do budynku, gdzie znajdował się weterynarz i zauważyła kobrę, jak leżała na stole w klatce. Wspięła się na stół i podała lekarstwo kobrze. Ta wyzdrowiała niemal natychmiast.

Kotka szybko uciekła z budynku. Na drugi dzień przyszła do zoo i ujrzała kobrę zupełnie zdrową. Tak oto kotka zdobyła lekarstwo dla kobry. Od tej pory zostały przyjaciółkami.

Mieszko S. (kl. Va)

Pewnego słonecznego dnia kotka Tola wybrała się na długi spacer. Podczas miłej wędrówki na jednym z drzew zobaczyła ogłoszenie o chorej kobrze. Pomocna kotka jak zawsze zainteresowała się sprawą. Po przeczytaniu dokładnie ogłoszenia dowiedziała się, że kobra Ania ma wirusową infekcję skóry.

Kotka musiała odbyć daleką podróż. Poleciała wynajętym samolotem do Afryki i spotkała się z Anią. Długo rozmawiała z chorą kobrą i dowiedziała się, że lekarstwa na tę chorobę są bardzo drogie i ciężko je dostać. Kotka Tola uparła się, że zrobi wszystko, by pomóc chorej. Kotka zbierała pieniądze przez długi czas, sprzedała prawie wszystko, co miała. Jednak wiele osób przechodząc obok niej na ulicy, zaczynało się śmiać. Nie wiedzieli, że nawet starej, chorej kobrze można pomóc. Znajdowali się jednak też tacy, którzy dorzucili kilka groszy. Zmartwiona kotka zastanawiała się, jak jeszcze może pomóc biednej kobrze. Nagle wpadła na pomysł, że sama wymyśli lekarstwo na tę dziwną chorobę. Tola bardzo dużo eksperymentowała, ale nie mogła nic znaleźć, co mogło by się przydać. Gdy stworzyła kolejną miksturę, przypomniała sobie, że przecież nie ma na kim testować tych lekarstw. Po chwili namysłu zdała sobie sprawę, że jest przecież w dżungli. Znalazła małe stworzonko z chorą skórą. Nawet nie wiedziała, co to za dziwny kolorowy płaz.

– Ale mam szczęście! – krzyknęła Tola.

Tola wstrzyknęła lekarstwo stworzeniu i schowała go do słoika, zmęczona pracą poszła spać.

Następnego dnia Tola porozmawiała poważnie z Anią.

– Na razie prowadzę obserwację, żebyś jeszcze bardziej nie zachorowała od tych moich specyfików – powiedziała kotka i uśmiechnęła się pod wąsikiem.

– Dziękuję ci, że mi pomagasz i starasz się mnie uleczyć, nikt inny nie był dla mnie nigdy tak miły – powiedziała wzruszona kobra.

Tola poszła do swojego pokoju sprawdzić wyniki eksperymentu. Nie mogła uwierzyć własnym oczom. Zwierzątko nie miało prawie wcale już plam na skórze. Wygląda na to, że było zdrowe. Zdumiona kotka pobiegła do pobliskiego szpitala. Ale w Afryce jest bardzo mało szpitali, więc kotka musiała biec bardzo długo. Zmęczona dotarła do celu i odnalazła jedynego doktora na dyżurze. Po rozmowie z lekarzem okazało się, że lekarstwo działa! Kotka jak najszybciej pobiegła do domu chorej kobry. Musiała przecież przekazać jej dobrą wiadomość.

– To moje nowe lekarstwo działa! – wykrzyczała zdyszana kotka.

– Jedźmy do szpitala – powiedziała ucieszona kobra.

Medyk podał zastrzyk chorej kobrze. Lekarz zadecydował, że Ania musi zostać na jeden dzień w szpitalu. Taka obserwacja chorego jest konieczna w przypadku nowych leków, których skutków ubocznych nikt nie zna. Kotka się pożegnała się z kobrą i pojechała do domu, by odpocząć.

Następnego dnia kotka przyjechała do afrykańskiego szpitala i zastała zupełnie zdrową Anię.

– Dziękujemy za okazaną pomoc – powiedziały przyjaciółki lekarzowi.

– To mój obowiązek – odpowiedział doktor.

I takim sposobem kotka Tola uzdrowiła chorą kobrę Anię. Jak widać, warto robić wszystko, by pomóc innym w potrzebie.

Jakub S. (kl. Va)

CZĘŚĆ PIĄTA

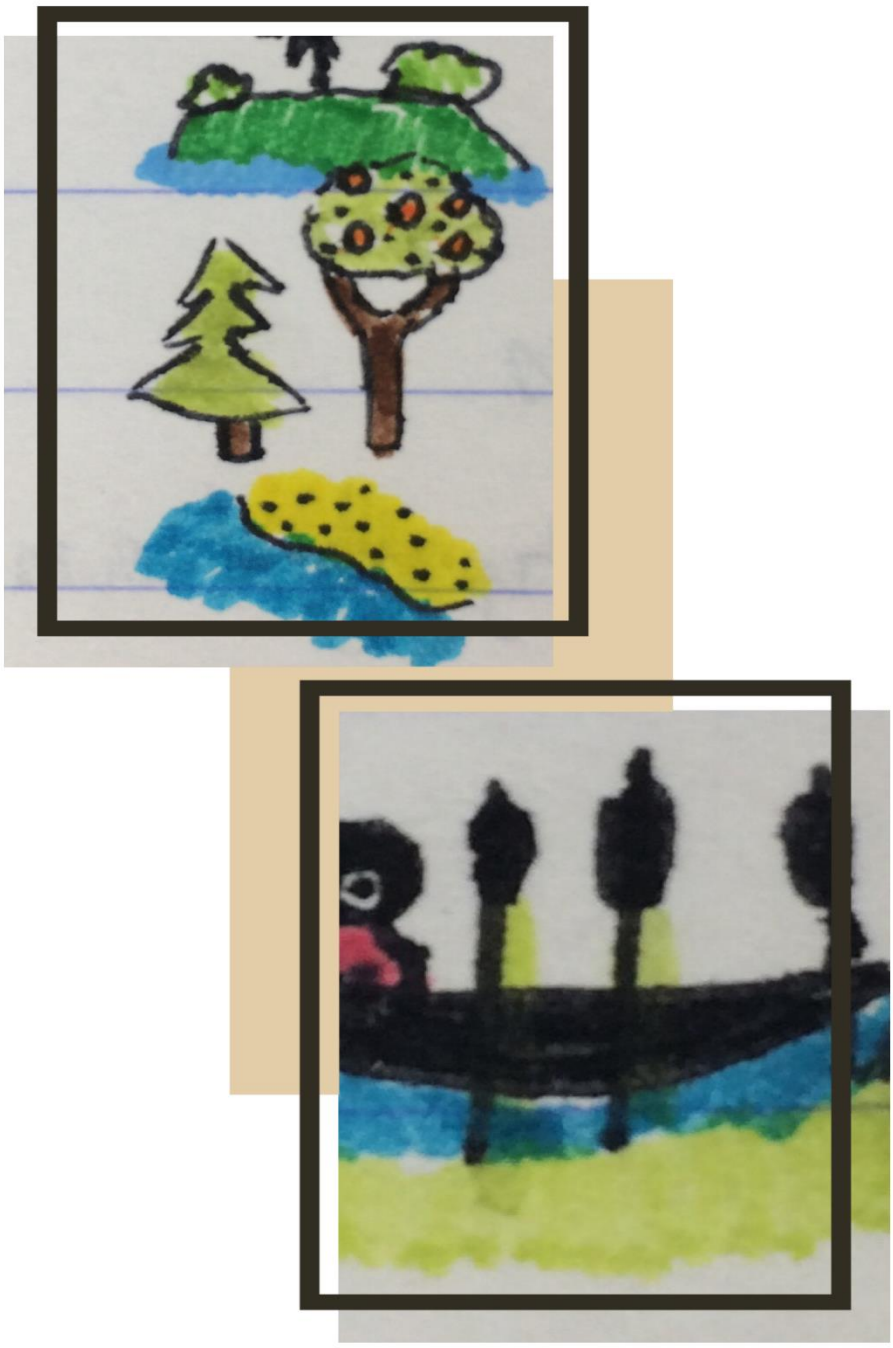

DZIENNIK PSA URWISA

Z PODRÓŻY DO INDII

Po krótkim spacerze przyjaciele znaleźli się obok dużego budynku pośrodku pól ryżowych. Wyglądał na opuszczoną szkołę, a siedziała przed nim Pani Małpa, która gotowała coś na palenisku. […]

– Urwisku, chwyć dla nas po talerzu! Jestem już taka głodna! Rano zjadłam tylko dwie bułeczki i wypiłam trochę mleka, a nic nie spakowaliśmy na drogę… – poprosiła Tola, wskazując na pustą torbę.

– Tola, tak nie wolno! Nawet nie namawiaj Urwisa, żeby… – zaprotestowała Sowa, ale Urwis już jej nie usłyszał. Szybko podbiegł do najbliżej stojących talerzy i, nim Pani Małpa się zorientowała, zabrał trzy dania z ryżem i sosem z soczewicy oraz warzyw.

– Och, to jest całkiem smaczne – uśmiechnęła się Tola, wylizując talerzyk. – Myślisz, że możemy zjeść jeszcze troszeczkę? – spytała niepewnie.

Porcje faktycznie były niewielkie, dlatego Urwis pobiegł raz jeszcze po dwa dodatkowe talerze.

Przyjaciele schowali się za budynkiem i zajadali się nie zwróciwszy uwagi na to, że wzięli coś bez pytania. […]

Nagle ze szkoły wypadło stado zwierząt – małpy, psy, wąż kobra, a nawet dwa tygrysy i jeden bawół. […]

– Muuu, dzieci, zapraszamy do jedzenia. […]

Gdy w kolejce zostało już tylko pięcioro uczniów okazało się, że… nie ma więcej posiłków!

– Pani Radhiko, co się stało? – Bawół zwrócił się do rozdającej posiłki Małpy. – Brakuje pięciu porcji. Nie przyniosła pani talerzy dla wszystkich? – spytał donośnym głosem.

– Brakuje? Ale jak to? – jęknęła zaskoczona Pani Radhika – Na pewno przygotowałam wystarczająco dużo porcji. […]

– Ale ja jestem głodna… – cichutko zasyczała czekająca w kolejce Kobra.

– Ja też – zawtórowała malutka Małpka, chyba najmłodsza a na pewno najchudsza ze wszystkich dzieci. – Nie jadłam dziś śniadanka, a rodzice na pewno nic mi nie dadzą, bo nie uwierzą, że nie zjadłam w szkole.

Urwis i Tola popatrzyli na swoje pełne brzuszki. Byli tak zawstydzeni, że nie wiedzieli, co powiedzieć[7]*.*

[7] M. Miłowska, M. Shmel`ova, *Błotniste pole, czyli czy ryż potrzebuje pomocy?* w: tychże, *Mały Obywatel…,* s. 19–21.

Poniedziałek 4.11.2019

Dzisiaj porównałem szkołę polską i indyjską. Wyszło na to, że szkoła polska jest większa, ma więcej uczniów i posiada dwa razy więcej nauczycieli. Oglądając w Indiach szkołę z bliska, ujrzałem odpadający tynk w ścianach, ale sale były wyśmienite, ponieważ każda ściana miała inny kolor. Nauczyciele w tej szkole starają się upiększać życie ich uczniów, bo wiedzą, że niektóre z dzieci mieszkają w biedzie.

Wtorek 5.11.2019

Poznałem dziś słonia, tygrysa i lamparta. W tym celu pojechaliśmy do zoo i tam przewodnik opowiedział nam o tych zwierzętach. Gdy podeszliśmy do klatki ze słoniem, tak się przestraszyłem, że o mało nie zemdlałem. Jednak przewodnik powiedział, że słonie nie są niebezpieczne. Pan powiedział mi, że to roślinożercy i mają 3 metry wysokości i długości oraz mają 1 metr szerokości. Waga ich to mniej więcej 3 tony. Kiedy skończył mówić o słoniu, przeszliśmy do tygrysa, którego zęby i budowa mroziła krew w żyłach. Przewodnik opowiadał o tym, że wysokość tygrysa to 1,5 metra, długość 2 metry, a jego zęby są tak ostre jak brzytwa. W końcu przyszedł czas na lamparta, który jest najszybszym ssakiem na ziemi, ponieważ osiąga nawet 100 kilometrów na godzinę. Jest bardzo zwinny i trudny do pokonania oraz jest trochę mniejszy od tygrysa.

Środa 6.11.2019

Dzisiaj nadszedł dzień posiłku. Z tej okazji pani Małpa zaproponowała mi naukę gotowania ryżu. Zgodziłem się, ponieważ nic nie umiałem gotować, nawet parówek. Gdy zaczęliśmy, dowiedziałem się, że ryż powinno się gotować 15 minut. Podczas rozmowy zorientowałem się, że mój ryż rozgotował się, dlatego musiałem go odłożyć i zrobiłem nowy. Zjadłem ryż z dodatkiem owoców. Mhm… Pyszne :)

Michał Ż. (kl. Vc)

Poniedziałek

Dziś moja pierwsza wizyta w szkole. Jestem ciekawy, jak tam jest. Może poznam fajnych przyjaciół.

Wtorek

Dziś drugi dzień w szkole. Wczoraj było świetnie! Po szkole idę z nowymi przyjaciółmi do kawiarni. Poznałem dziś słonia, tygrysa i lamparta. Było świetnie w szkole i kawiarni, ale pora wracać już do domu.

Środa

Dziś pani Małpa zaprosiła nas do szkolnej stołówki. Gotowaliśmy ryż. Oczywiście mój był niesmaczny, ale podobno najlepszym kucharzom się to zdarza.

Nikola W. (kl. Va)

W poniedziałek byłem w szkole, było tam bardzo dziwnie, było tam bardzo dużo dzieci i ciągle do mnie przychodziły i mnie głaskały.

We wtorek pojechałem na sawannę, a tam gonił mnie groźny lew, ale zatrzymali go lampart i słoń. Przegonili go i odtąd zostali moimi najlepszymi przyjaciółmi.

Wieczorem zacząłem czytać piękną opowieść o białej żyrafie. Oto fragment, który sobie zaznaczyłem:

W następnej chwili zauważyła słonia. Stał pod drzewem parasolowatym, a jego zakrzywione ciosy i szare cielsko były świetnie zamaskowane. Tak jak bawoły, zdawał się równie stary jak Ziemia. Jednak nawet z odległości trzystu metrów widoczna była zabójcza siła zwierzęcia.

Martine wpatrywała się w niego z podziwem. Wszystko to, co zobaczyła i usłyszała od chwili opuszczenia lotniska, zaczynało ją przytłaczać.

– Jejku! – wykrzyknęła w końcu. – Jest ogromny i… taki nieruchomy. Dzikie zwierzęta oglądałam dotychczas tylko w telewizji. Co jeszcze tu macie? […]

– Nic takiego – odparł Tendai. – Miejscowe plemiona wierzą, że do Sawubony przybyła biała żyrafa. Afrykańczycy opowiadają legendę o tym, że dziecko, które potrafiłoby jej dosiąść, zdobędzie władzę nad wszystkimi zwierzętami, ale to tylko mit. Nie mamy w Sawubonie żyraf, nawet tych zwykłych, już od prawie dwóch lat, ale ludzie wciąż przychodzą do mnie, opowiadając, że widzieli białą. Współplemieńcy twierdzą, że to żyrafa albinos, tak jak śnieżna pantera. Jeśli mówią prawdę, mielibyśmy jedno z najrzadszych zwierząt na świecie. Nie ma jednak dowodów. Nigdy jej nie widziałem, a jestem w rezerwacie codziennie. […]

– Ale wierzy pan w jej istnienie? – spytała wyczekująco.

Tendai wzruszył ramionami.

– Od czasu do czasu widuję ślady, ale zawsze znikają. Idę po nich kilkaset metrów, a one rozpływają się w powietrzu.

– Więc może to p r a w d a!

Zulus zaśmiał się.

– Nie zawsze ten, kogo śledzisz, zostawia własne ślady, maleńka. W dawnych czasach niektóre plemiona przywiązywały sobie kopyta zwierząt do stóp, by wywieść innych myśliwych daleko od stada[8].

[8] L. St. John, *Biała żyrafa,* przeł. E. Świerżewska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009, s. 35–37.

W środę poszedłem do programu „Gotuj albo patrz”.

Tam moim zadaniem było ugotowanie ryżu, a jak źle to ugotuję, to będę musiał patrzeć, jak gotują go zawodowcy. Gotowałem ten ryż pod okiem pani Małpy. Nie było łatwo, ale udało się.

Jakub G. (kl. Va)

W poniedziałek pani nauczycielka zabrała mnie do szkoły. Wszyscy mnie głaskali i się ze mną bawili, było super.

We wtorek byłem u weterynarza. Na początku się bałem, ale później było fajnie, poznałem słonia. Później poznałem tygrysa i lamparta, byli bardzo zabawni.

W środę pani Małpa nauczyła mnie gotować ryż. Na początku mi to nie wychodziło, ale później było coraz lepiej. Muszę tę sztuczkę pokazać Toli. Później pani czytała nam opowieść o niezwykłych zwierzętach:

Mały słonik mieszkał w zagrodzie w azylu niedaleko domu Tendaia. Został uratowany z zambijskiego zoo, które zamykano. Tendai nazwał zwierzę Shaka, po legendarnym wojowniczym królu Zulusów. Żeby mimo początkowych trudności wyrósł na wielkiego przywódcę stada, dokładnie tak jak Shaka – powiedział Martine.

Shaka był jednym z kilku zwierząt w azylu stanowiącym swego rodzaju szpital i poczekalnię dla nowo przybyłych stworzeń, nim zostały przeniesione do głównego rezerwatu. Obecnie Tendai i Samson, zasuszony mężczyzna o siwych włosach, który wyglądał co najmniej na sto cztery lata, zajmowali się potrąconym przez samochód szakalem z łapą w gipsie, sową z zakażeniem oka, gazelą z okropnym ropniem, a także osieroconym lemurem afrykańskim. Lemur był jednym z najsłodszych stworzeń, jakie Martine kiedykolwiek widziała – z ogromnymi brązowymi oczami na malutkim, szarym pyszczku jak u małpki, z długim, włochatym ogonem i łapkami jak u misia koala, stworzonymi do wspinaczki.

Jednym z obowiązków Martine było zapewnienie zwierzętom w azylu wody, rano i wieczorem; pozwolono jej także trzy razy nakarmić Shakę. Pewnego razu, gdy chichotała na widok jego chwiejnego chodu i śmiesznego różowego pyszczka chłepczącego mleko z wiadra, zauważyła kątem oka, że babcia przygląda się jej zagadkowo, niemal z zadowoleniem. Jednak nawet w chwilach, gdy czyniła wszystko, by być miłą, Martine wciąż nie mogła pozbyć się uczucia, że babcia nie była zadowolona z jej obecności[9].

Natalia M. (kl. Va)

[9] Tamże, s. 52–53.

W poniedziałek byłem w szkole. Widziałem mnóstwo dzieci. Bawiłem się z nimi na lekcjach i pokazywałem im różne sztuczki. Dzieci czytały książkę o białej żyrafie. Pierwszy raz o niej słyszałem:

Drzwi dżipa otworzyły się i pojawił się w nich Tendai, uśmiechnięty, cały pokryty zadrapaniami. Gdy dostrzegł białą żyrafę i jadącą na jej grzbiecie Martine, zdjął kapelusz i wpatrywał się w zdumieniu.

– Biała żyrafa – powiedział. – Tyle razy chciałem… miałem nadzieję… to naprawdę boskie stworzenie, moja mała, jak koń zrobiony z gwiazd.

Martine uśmiechnęła się do niego ze łzami szczęścia w oczach. Teraz już tylko brakowało jej babci.

Jakby czytając w jej myślach, Tendai powiedział:

– Babcia czeka na ciebie w Sawubonie, moja mała. Wiedziała, że twój przyjaciel dowiezie cię bezpiecznie do domu.

Martine podziękowała mu, a Tendai znów otworzył drzwi dżipa, by raz jeszcze zmierzyć się z małymi gepardami. Później powiedział jej, że od roku podejrzewał Aleksa o kradzież zwierząt z Sawubony, ale nigdy nie udało mu się tego udowodnić.

– Po prostu nie chciałem w to wierzyć – wyznał Martine.

Po aresztowaniu Aleksa śledczy ustalili, że był mózgiem potężnej szajki kłusowników, która działała niemal trzy lata. Przez ten czas on i jego wspólnicy – jednym z nich był ojciec Xhosa Washingtona, burmistrz, który wystawiał pozwolenia na wywóz – wysłali setki zwierząt – w tym wiele bardzo rzadkich – do kolekcjonerów na całym świecie. Głównym odbiorcą był pewien bogaty szejk ze Środkowego Wschodu, który skupował zwierzęta do swego prywatnego parku safari. A tam były one odstrzeliwane i zjadane podczas egzotycznych przyjęć lub wypychane, a ich głowy i skóry wykorzystywano do dekoracji ścian w posiadłości szejka[10].

We wtorek tygrys nauczył mnie, jak być groźnym i atakować, słoń nauczył mnie, jak kogoś przestraszyć. Z kolei lampart pokazał mi, jak trzeba szybko biegać. Fajnie upłynął mi ten wtorek.

W środę pani Małpa nauczyła mnie, jak zrobić ryż z zamkniętymi oczami. A jak zrobiłem ryż, to uczyła mnie karate i wychodziło mi to świetnie. Jestem z siebie zadowolony.

Mateusz J. (kl. Va)

[10] Tamże, s. 188–189.

CZĘŚĆ SZÓSTA

LIST OTWARTY

DO MIESZKAŃCÓW ZIEMI

Przyjaciele weszli na motorówkę i popłynęli w stronę parku. Motorówka mknęła tak szybko, że co chwilę podskakiwała na falach. Cała trójka najpierw wybijała się w górę, a następnie spadała na pokład, obijając sobie pupy. Wreszcie dotarli do celu.

– Jesteśmy na miejscu! – zawołał wuj, zatrzymując motorówkę.

Naokoło roztaczał się przepiękny widok, a woda była tak przezroczysta, że miało się wrażenie, że dno morza jest na wyciągnięcie ręki.

– Czy ktoś z was już kiedyś snurkował?

Przyjaciele popatrzyli na siebie i cała trójka pokręciła przecząco głowami, przyznając tym samym, że nikt z nich jeszcze nie próbował czegoś takiego.

– W takim razie zaczniemy od teorii i kilku bardzo ważnych zasad. Przede wszystkim, ***nie wolno niszczyć rafy. To znaczy, że nie wolno jej dotykać i pod żadnym pozorem odrywać jej fragmentów.***

– Nawet małych? – spytała niepewnie Pola. – Nie można wziąć kawałka na pamiątkę? – upewniała się.

– Ani kawałeczka. ***Rafa koralowa jest pod ścisłą ochroną. Rośnie bardzo wolno – tylko milimetr na rok. Spójrzcie, to przecież tyle, co szerokość włosa. Zerwany kawałek rafy koralowej wielkości palca u ręki będzie się odbudowywał sto lat!*** *Nie można zbierać czy zrywać rafy.*

– Ojej, nie wiedziałam, że rafa rośnie tak wolno! – zdziwiła się Pola.

– Tak. W dodatku rafa koralowa jest miejscem życia setek rodzajów zwierząt. Sami zobaczycie, że będą się w niej kryć papugoryby, rozgwiazdy, koniki morskie i setki innych żółtych, zielonych i pomarańczowych zwierząt. Gdy rafa ginie, giną też dziesiątki gatunków ryb żyjących w jej pobliżu – opowiadał wuj Urwisa, jednocześnie pomagając przyjaciołom nałożyć maski i poprawiając im rurki do snurkowania[11].

[11] M. Miłowska, M. Shmel`ova, *Wakacyjne snurkowanie, czyli czyim domem jest rafa koralowa*, w: tychże, *Mały Obywatel…,* s. 31–32.

Ryba Acanthurus Jarek
ul. Podwodna 18
Ocean Spokojny

Ocean Spokojny, 19.02.2020 r.

Ludzie – mieszkańcy Ziemi

Szanowni Państwo!

Zwracam się z uprzejmą prośbą o to, abyście przestali niszczyć rafę koralową w Oceanie Spokojnym. Przyszłość, jaka rysuje się przed rafami, niestety nie jest optymistyczna.

Wyniki badań nad stanem rafy pokazują realne zagrożenie. Jednym z nich jest działalność człowieka. W tym bezpośrednie zrzuty ścieków miejskich, spływ nieczystości z terenów nadbrzeżnych, wycieki ropy naftowej i jej pochodnych, zanieczyszczenia oraz odpadki zrzucane ze statków. Zagrożenie stanowi też masowe odwiedzanie raf przez często nieodpowiedzialnych turystów, zbieranie przez nich „pamiątkowych" muszli, korali. Tego typu działalność prowadzi do niszczenia naturalnego środowiska dla nas, mieszkańców rafy koralowej.

Jesteśmy bardzo zaniepokojeni obecną sytuacją. Czujemy się oszukani przez Was, ponieważ obiecaliście chronić rafę. Wobec tego tylko niewielka część raf jest obecnie bezpieczna.

Proszę o pozytywne rozpatrzenie mojej prośby.

Z poważaniem
ryba Acanthurus Jarek

Mykyta (kl. V c)

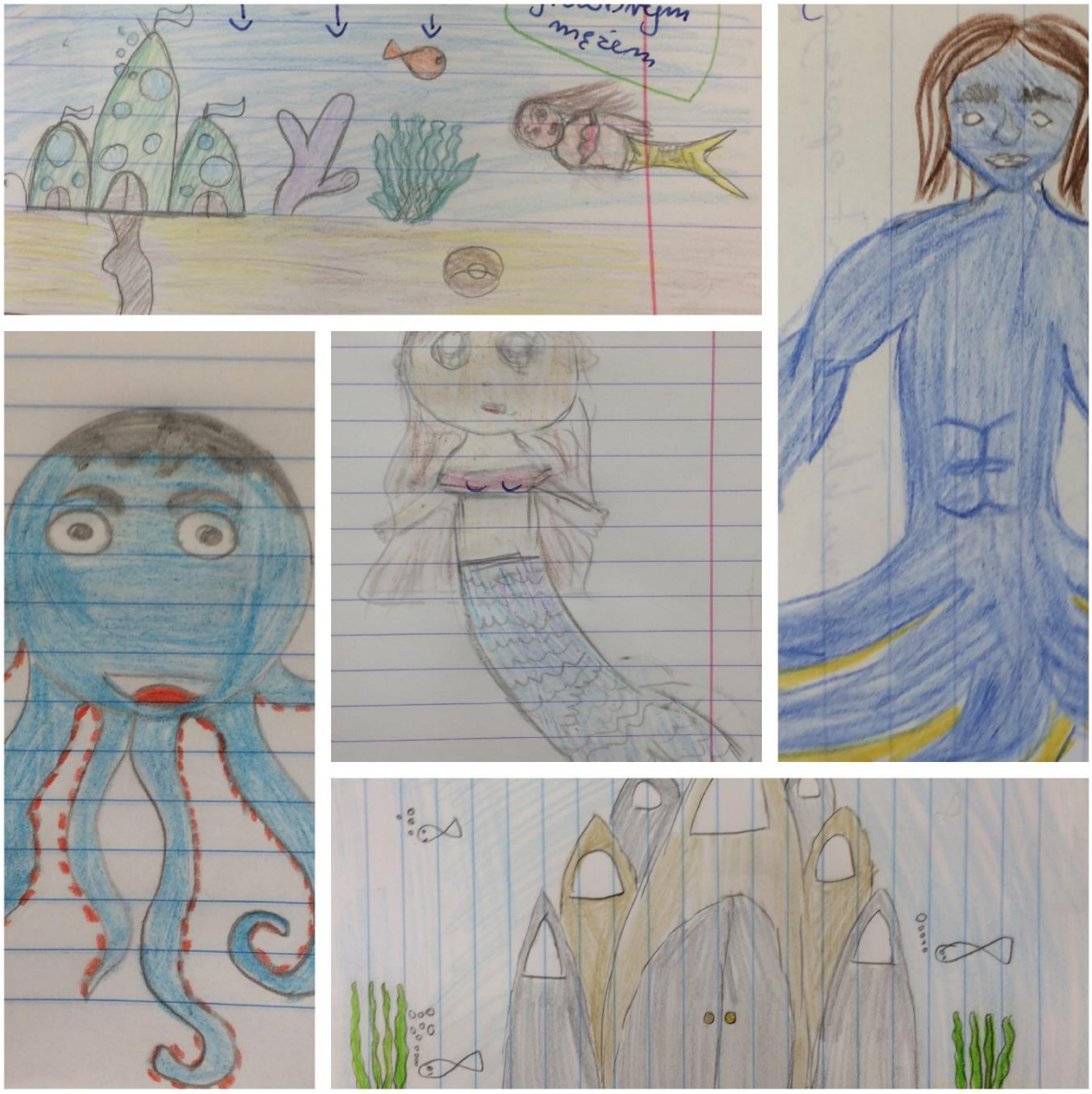

Cisza jest jak bezkresny ocean, w którym toną światy[12]. My, ryby, kochamy ciszę. Nie przeszkadzamy ani drzewom, ani wiatrom, ani pszczołom, ani gwiazdom.

[12] M. Tulli, *Tryby*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2003, s. 148.

Mieszkańcy Rafy Koralowej
Mórz i Oceanów

Kraków, 20. 01. 2020 r.

Mieszkańcy Ziemi
Ludzie

Szanowni Ludzie,

wiemy, że nasz podmorski świat bardzo się Wam podoba. Jest kolorowy i piękny. W tym liście chcielibyśmy powiedzieć Wam, jak niszczycie nasz dom – rafę koralową.

Jednym z powodów zanieczyszczenia mórz i oceanów są wycieki ropy naftowej. Zrzucane ze statków odpadki oraz wykorzystywanie środków wybuchowych w celu połowu ryb. Do morza dostaje się dużo ścieków, które niszczą naszą rafę koralową. Odwiedzający nas pod wodą turyści często niszczą nasz dom, ponieważ chcą zabrać na pamiątkę kawałek koralowca. Kochany nasz dom, morza i oceany są też ważne dla ludzi.

Chcielibyśmy, żeby rafa koralowa była zawsze piękna i kolorowa. Prosimy, szanujcie i dbajcie o nasze środowisko.

Z poważaniem
ryby z rafy koralowej

Załączniki:

1. Raport o stanie mórz i oceanów.
2. Zdjęcia rafy koralowej.

Robert (kl. V c)

Ryby

ul. Morska 43

Ocean Atlantycki

Ocean Atlantycki, 18.01.2020 r.

Ludzie

Ziemia

ul. Wioski 1

Szanowni Mieszkańcy Ziemi,

zwracam się z uprzejmą prośbą o ochronę naszego naturalnego środowiska. Bardzo prosimy o zaprzestanie niszczenia raf koralowych.

Wraz z upływem czasu my, ryby, zauważyłyśmy niepokojące zjawisko. Obumiera nasza rafa koralowa! Nasz ukochany, jedyny dom! Przyczyną tych nieodwracalnych zmian są ludzkie działania: zaśmiecanie oceanów, wpuszczanie ścieków do wód, deptanie i niszczenie przez turystów – nurków raf koralowych. Gdy rafa zniknie, ryby zginą. Stracimy nasze jedyne miejsce na ziemi. Nie będziemy miały, co jeść i gdzie się schować przed rekinami. Ocean stanie się brudny i szary, a na jego powierzchni będą pływały martwe zwierzęta. Nie będzie pięknych, czystych plaż. Gdzie będziecie wtedy odpoczywać? Co będziecie wtedy podziwiać? Pomóżcie nam!

Niszcząc rafy koralowe, wyrządzacie nam, sobie i swoim dzieciom krzywdę.

Z poważaniem

Ryby z ulicy Morskiej

Julia N. (kl. V c)

My, ryby, wiemy, że ludzie okropnie hałasują. Żal nam tych mrówek.

To było jak trzęsienie ziemi. Ściany zadrżały, a z sufitów posypał się piasek. Część podziemnych korytarzy zawaliła się z łoskotem i w mrowisku zapadła cisza.

– Co się stało? – szepnęła przerażona Sto Osiemdziesiąta mrówka, która jako pierwsza odzyskała głos.

– Nie wiem – odpowiedział głos w ciemności, należący najprawdopodobniej do Trzy Tysiące Osiemset Czterdziestej Drugiej mrówki w mrowisku.

I wtedy na ratunek przybył Trzysta Trzynasty, który był porządkowym.

– Bez paniki! Spokój! Bez paniki! – zaczął uspokajać. […]

I po chwili wyjaśniło się.

– Jedzenie! Na naszym mrowisku wylądowało jedzenie! – wrzeszczał mały zwiadowca, pędząc ciemnym korytarzem.

– Ooo! – wyraziły zdziwienie głosy ze wszystkich stron, bo zwykle jedzenia trzeba było szukać, wędrując po całym parku.

– To miło, ale czy nie mogło wylądować obok mrowiska? Zniszczyło nam dom! – mruknął zdegustowany Trzysta Trzynasty.

– Może to nie jedzenie, tylko Marsjanie wylądowali na mrowisku! – ostrzegła Sto Osiemdziesiąta z charakterystyczną dla niej ostrożnością.

– Jacy Marsjanie!? – prychnął zwiadowca. – Widziałem! To ogryzione jabłko!

Porządkowy nie potrzebował więcej wyjaśnień.

– Jabłko pociąć, przenieść do spiżarni! Korytarze naprawić! – wydał rozkaz i wszyscy od razu zabrali się do pracy[13]*.*

[13] A. Mikita, *Awantura w mrowisku*, w: tejże, *Bajki w zielonych sukienkach*, Mac Edukacja, Kielce 2009, s. 32–33.

Gatunki Ryb Wszelakich
ul. Zielonych Wodorostów
18 – 961 Karpiowice

Karpiowice, 18.01.2020 r.

Sz. P.
Mieszkańcy Ziemi

Szanowni Państwo,

jesteśmy mieszkańcami rozległych mórz i oceanów, które stanowią nasze naturalne środowisko. Czujemy się w nim bezpiecznie.

Zwracamy się do Państwa, ponieważ w ostatnim czasie obserwujemy, że niszczycie rafy koralowe, czyli nasze domy. Rybacy i turyście w dużym stopniu przyczyniają się do znacznego zaniku raf koralowych w wielu zakątkach świata. Wiemy, że niektórzy ludzie zabierają sobie fragmenty rafy na pamiątkę. Pamiętajcie, że rafa odtwarza się bardzo długo. Zanieczyszczenie wód ściekami komunalnymi i przemysłowymi powoduje, że nasz dom obumiera.

Prosimy wszystkich mieszkańców Ziemi o szybkie i skuteczne działania, które będą mieć na celu ochronę rafy koralowej.

Z poważaniem
Gatunki Ryb Wszelakich

Załączniki:
Zdjęcie rafy koralowej

Olivia C. (kl. Va)

CZĘŚĆ SIÓDMA

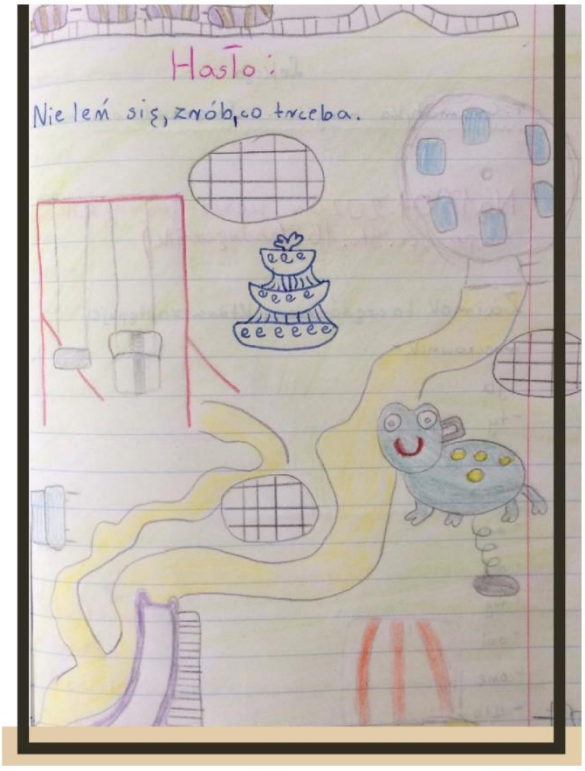

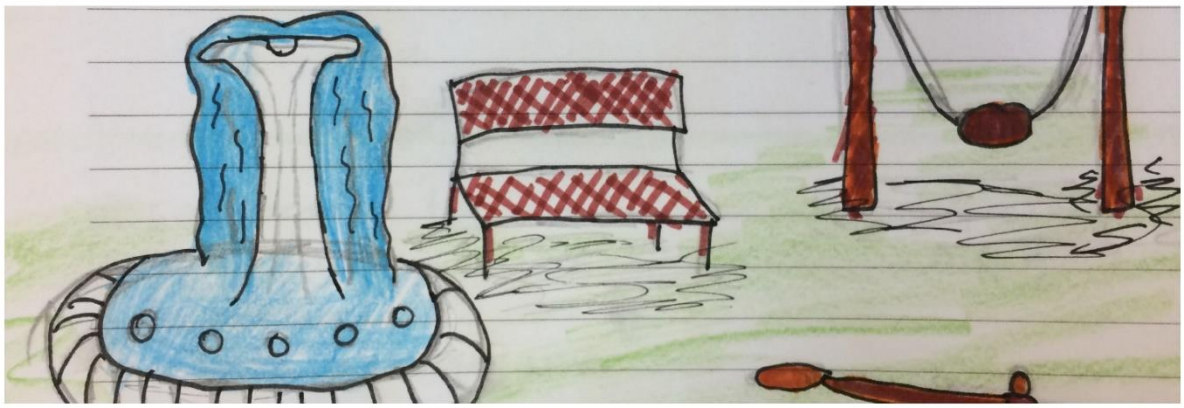

ZAGŁOSUJ NA FONTANNĘ!

ZAGŁOSUJ NA SKATEPARK!

– Mamy strasznie dużo do zrobienia! Jak dobrze, że zabraliście ze sobą ulotki – po wylewnym powitaniu Sara wreszcie przeszła do rzeczy. I natychmiast zjawił się wokoło nich tłum zwierzaków – każde stworzenie było na rowerze, deskorolce lub wrotkach. Znajomi Sary podskoczyli do Urwisa i Toli, aby odebrać od nich paczki z drukami. – Jesteście gotowi? – zawołała Sara, która była liderką grupy.

– Taaak! – krzyknęli chórem.

– Jesteście gotowi na to, by zmienić nasz park?

– Taaak! – potwierdzili wszyscy zebrani.

– Kochani – zaczęła spokojniejszym tonem – dzisiejszy dzień jest bardzo ważny. ***Wieczorem w naszym parku odbędzie się głosowanie i wszyscy – dzieci i dorośli, dziewczyny i chłopaki, sportowcy i naukowcy – mogą zagłosować.*** *Wspólnie podejmiemy decyzję, co powstanie w miejscu starej fontanny. Pomysł, który otrzyma największe poparcie wygra i zostanie zrealizowany. Jeśli chcemy, żeby to był skatepark, przekonajmy do naszego pomysłu także innych!*

– Yeee! – zawołali zgodnie.

– Ok, do dzieła. Dobierzcie się w pary. Każda para – bo we dwoje będzie wam raźniej i bezpieczniej – pojedzie w inną część Central Parku. Piesku, ty dołącz do Julii, która ma dodatkową parę rolek. A ty, Julio, siądź na bagażniku Kolegi Kruka. Rozdając ulotki, zachęcajcie do głosowania na nasz projekt. Powodzenia! – zachęciła Sara.

Urwis jechał na rolkach obok Kotki Julii i pomagał jej w rozdawaniu ulotek. Część z osób była zainteresowana pomysłem, a część szczerze przyznawała, że woli inny projekt i nie zagłosują na skatepark. Urwis, widząc zapał nowej koleżanki, wreszcie odważył się o coś zapytać.

– Czy naprawdę myślisz, że nasze działania mają sens? Sądzisz, że ludzie zagłosują na to, na czym nam zależy?

– No jasne – odparła ochoczo Julia. – ***Jeśli się w coś wierzy, to można przekonać do tego innych.*** *My już od kilku tygodni robimy różne akcje. Na przykład: wspólnie z ptakami zorganizowaliśmy lot nad Central Parkiem i wskazywaliśmy, gdzie będzie tor dla rowerów a gdzie dla deskorolek, odbyły się też wyścigi rowerowe…* […]

– To były świetne zawody! Można było zmierzyć się z gepardem, a na nierównym terenie z antylopą![14]

[14] M. Miłowska, M. Shmel`ova, *Skatepark, czyli działaj na rzecz, a nie przeciwko*, w: tychże, *Mały Obywatel…*, s. 41–43.

KOMITET WYBORCZY SKATEPARK

Gdy ci smutno, gdy ci źle, w skateparku pobaw się.

Skatepark: kraina zabaw

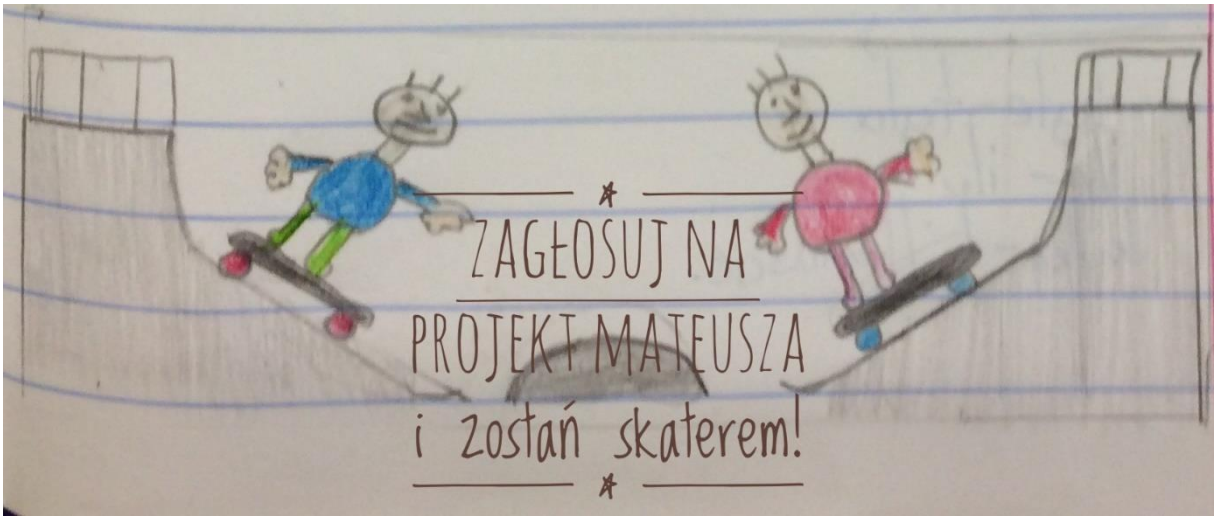

W krainie tej spełnimy Wasze wszystkie marzenia. Wybudują dla Was największy skatepark w Krakowie. Dzięki zagospodarowaniu wolnej przestrzeni przy naszym osiedlu mieszkaniowym, będzie możliwość korzystania z obiektu przez wszystkich chętnych – od osób początkujących po zaawansowanych, tj. skaterów, rolkarzy, rowerzystów i osób na hulajnogach.

Nasz skatepark „Kraina zabaw” będzie atrakcyjną ofertą dla wszystkich mieszkańców, którzy będą mogli tutaj dotrzeć pieszo, rowerem, na rolkach i hulajnodze. Skatepark będzie miejscem, z którego będą mogli korzystać dzieci, młodzież oraz dorośli. Miejsce to pomoże również w nawiązywaniu nowych kontaktów oraz będzie mieć wpływ na nasze zdrowie i kondycję.

Mateusz J. (kl. Va)

Młodzi ludzie uwielbiają sporty wyczynowe na deskorolkach, hulajnogach, rowerach BMX czy rolkach, więc mogą być zadowoleni z ostatnich inwestycji w Nowohuckim Skateparku, który ma powstać już niebawem, bo 14 lutego na ul. Gustawa Marcinka 7 przy placu zabaw „Smoczy Skwer”.

Jestem dumny, że udało nam się pomóc młodym ludziom w realizacji ich pasji. Chcemy również złożyć wniosek w ramach inicjatywy Lokalnej Gminy Kraków i zorganizować w dniach otwarcia na skateparku imprezę, na której zagrają zespoły z Nowej Huty.

Jakub B. (kl. Va)

Nasz nowo
powstający
Skatepark,
którego otwarcie
wkrótce nastąpi,
jest idealny
dla osób,
które uwielbiają
jeździć na rolkach,
deskorolkach,
hulajnogach
i rowerach.

W parku
będą też mile
widziane
Wasze czworonogi.

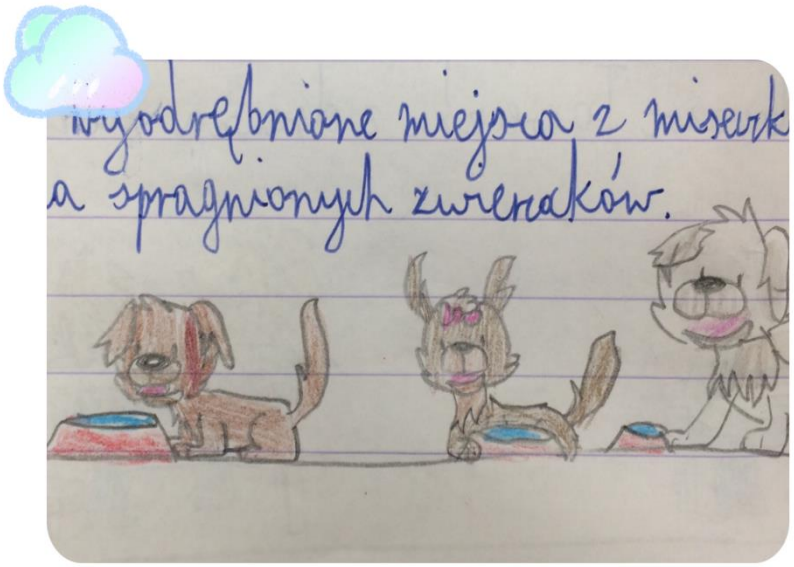

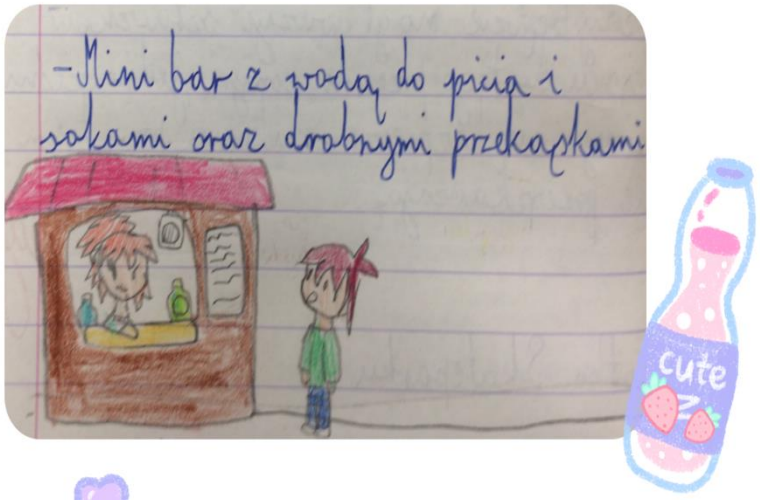

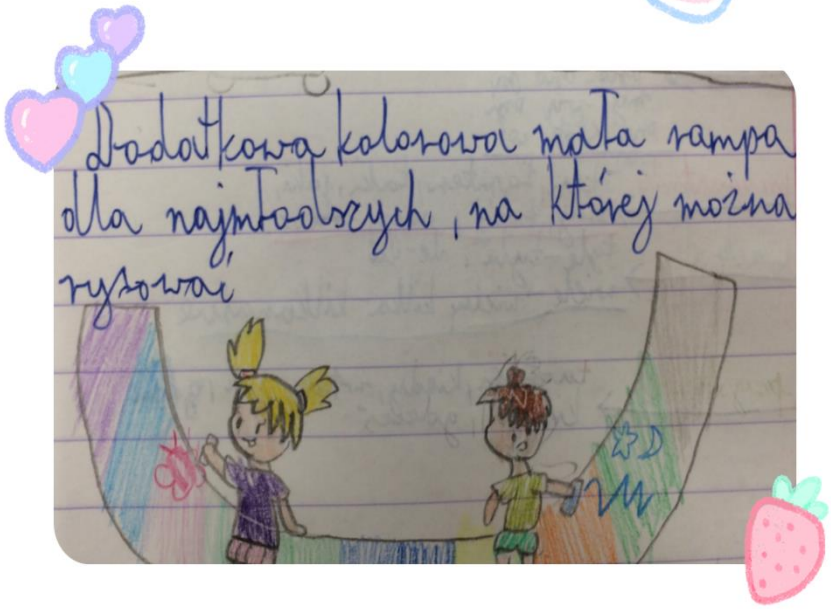

W skateparku powstanie mini bar, dla osób spragnionych i chcących przekąsić coś smacznego.

W mini barze umieszczone będą miseczki z wodą dla towarzyszących Wam psów, aby i one poczuły się w parku dobrze. Duża ilość kolorowych ławeczek w całym parku będzie służyć do odpoczynku w razie zmęczenia. Powstaną rampy, zarówno dla dzieci jak i dla starszych miłośników sportów. Na rampie dla dzieci będzie możliwość rysowania kredą. Rampy dla starszych posiadać będą różne przeszkody odpowiednie do trenowania.

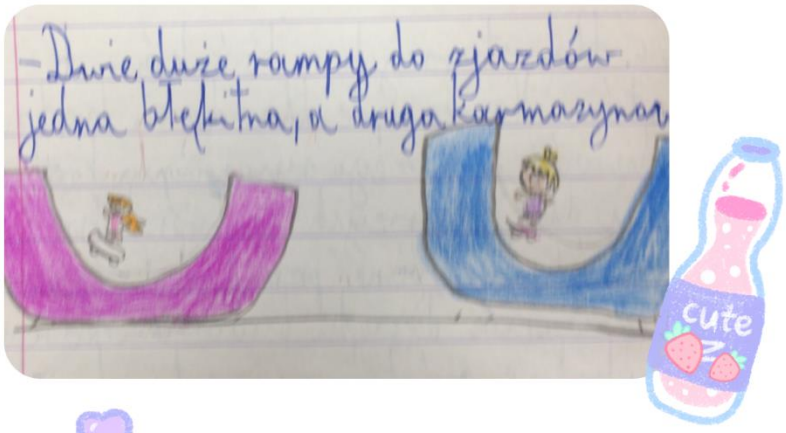

Dzięki budowie skateparku każdy będzie mógł ćwiczyć sztuczki w miejscu dla tego przeznaczonym, jednocześnie poczuje się bezpiecznie – nikomu przy tym nie przeszkadzając.

Olivia C. (kl. Va)

Park
Radości

KOMITET WYBORCZY FONTANNA

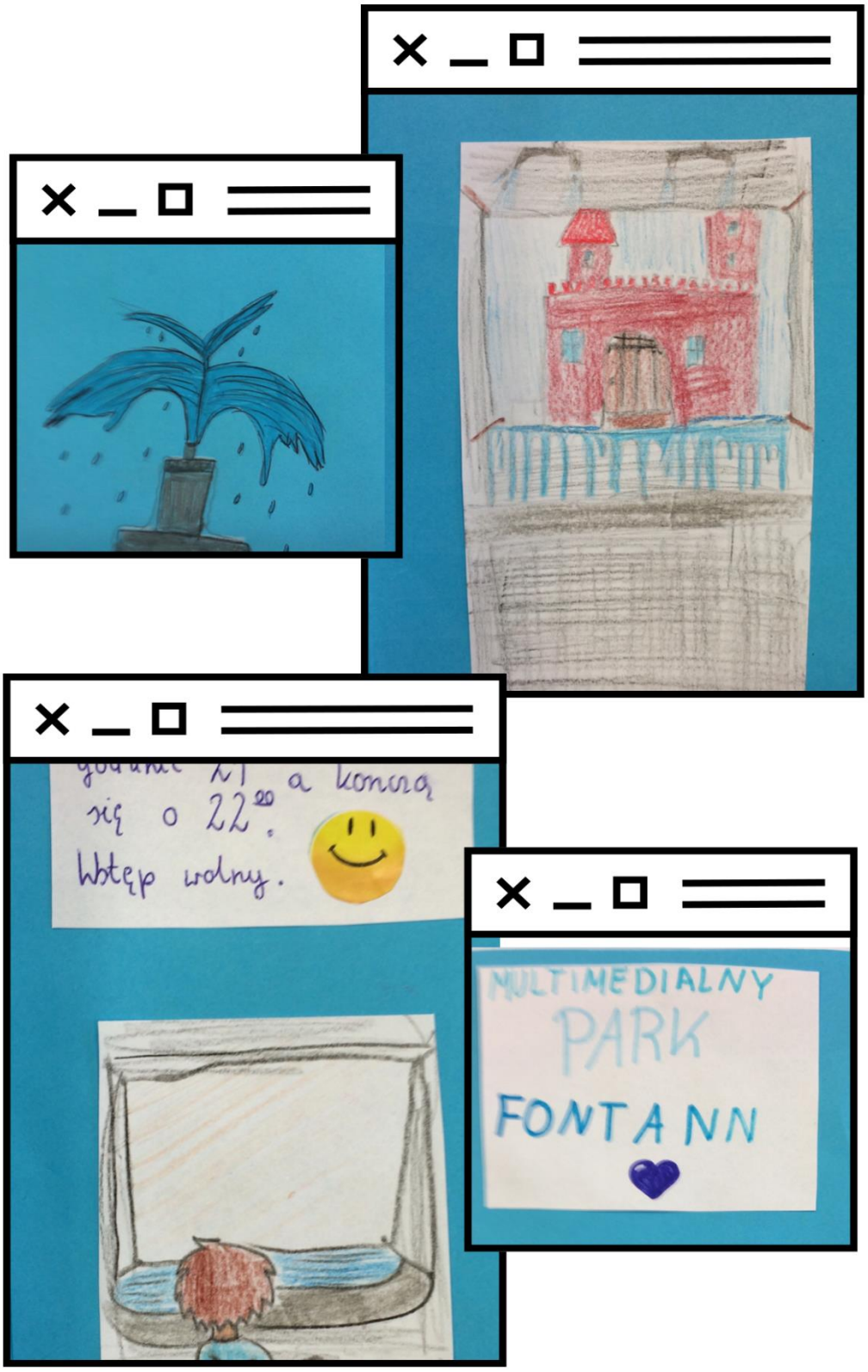

Już od maja wznawia pokazy Multimedialny Park Fontann na Rynku Krakowskim. Został wybudowany w minionym roku. Park stanowi ogromną atrakcję turystyczną.
W ubiegłym roku pokazy cieszyły się ogromną popularnością. Od maja do września codziennie wieczorem zaplanowaliśmy specjalne pokazy, które będą wyświetlane na ogromnym ekranie wodnym. To połączenie muzyki, obrazu i światła. W tym roku odbędzie się spektakl o królewnie Wandzie. Park złożony jest z kilku fontann, które mają zamknięty obieg wody, doprowadzanej do nich z Wisły.
Ponieważ działamy zgodnie z wymaganiami dotyczącymi ochrony środowiska, korzystamy ze świateł energooszczędnych. Te pokazy mają przybliżyć mieszkańcom i turystom najdawniejsze legendy krakowskie.
Pokazy odbywają się w piątki i soboty o godz. 21.30.
Wstęp wolny.

Michalina M. (kl. Va)

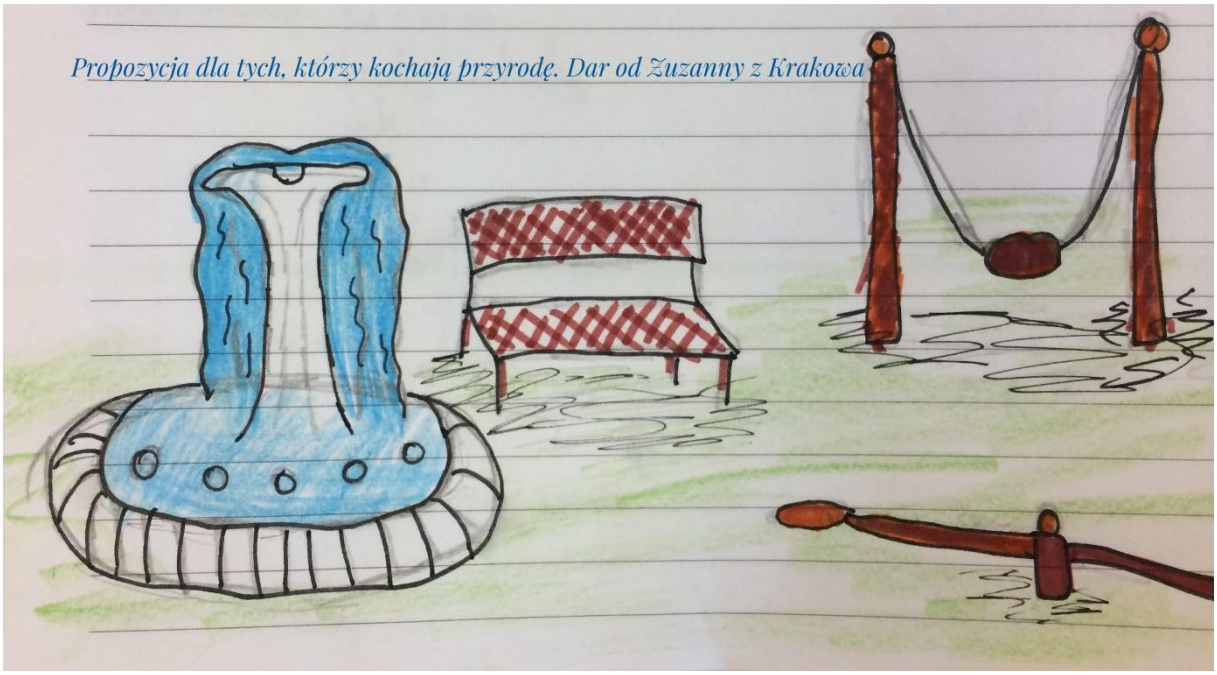

Zacznę od tego, że dzieci mogą tam się bawić i pluskać w fontannie, dorośli zaś mogą zamówić sobie kawę i ciacho. Tylko nie za dużo, bo przytyją.

Seniorzy mogą odpoczywać i grać w szachy, nastolatkowie mogą się spotkać ze znajomymi.

Więc myślę, że państwu spodoba się mój pomysł. Jeżeli tak to zapraszam was do głosowania.

Martyna K.
(kl. Vc)

Nasza fontanna

Odpoczywaj na łonie przyrody

Mój wybór:

Park z fontanną

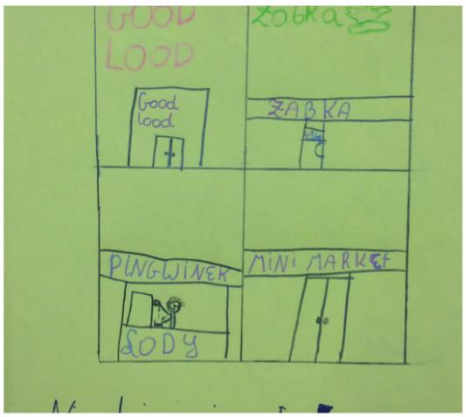

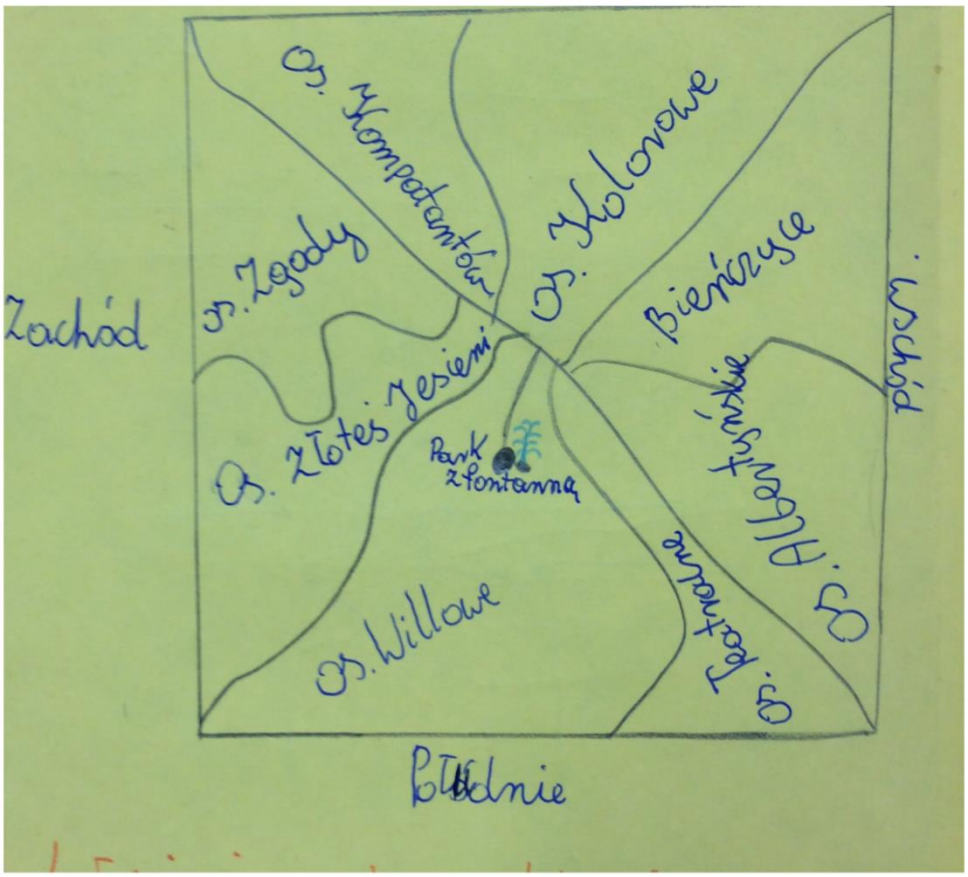

Dzień dobry,
pragnę zgłosić propozycję,
aby na naszym osiedlu powstała fontanna
z parkiem rozrywki.
Jeżeli mieszkańcy zgodzą się na przyjęcie ustawy, będzie się tam znajdowało:
karuzela dla dzieci, zwierzak na sprężynie, małe trampoliny, ławki dla rodziców, koło młyńskie dla dzieci i dorosłych, trampoliny, zjeżdżalnie, huśtawki i mini kolejki, lodowisko (w okresie zimowym), no i oczywiście fontanna.

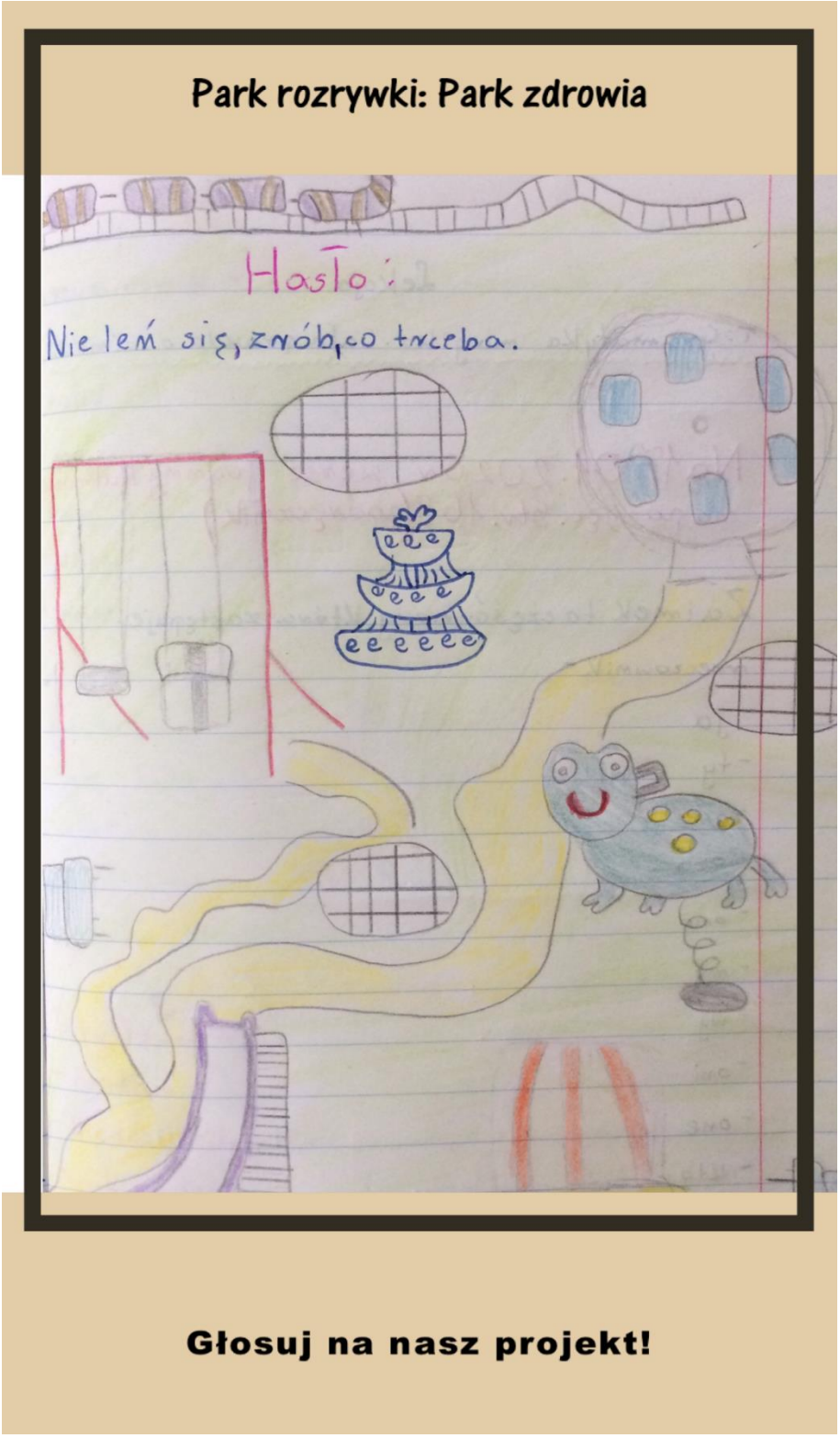

Dziękuję za wysłuchanie i czekam na Państwa głosy.

Julia O. (kl. Vc)

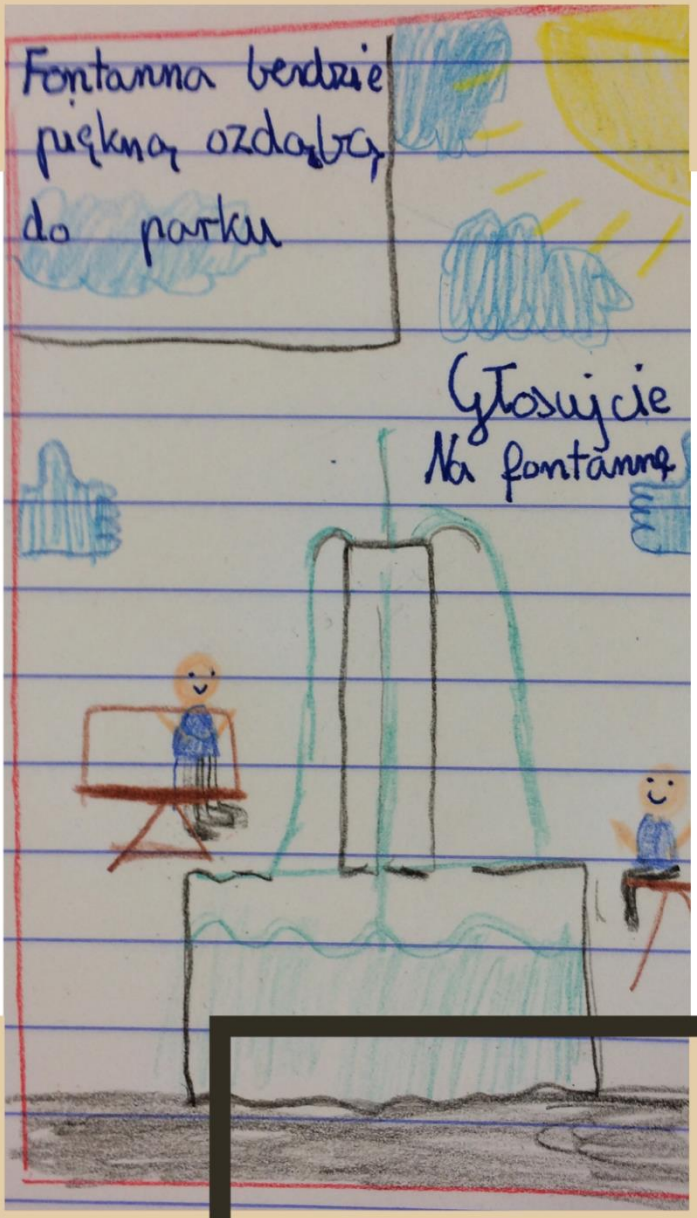

Oferta dla Ciebie

ZAPRASZAMY DO NASZEGO PARKU!

Fontanna Rakieta

PROJEKT WIKTORII, ARTYSTKI Z KRAKOWA

CZĘŚĆ ÓSMA

WYCIĄGNIJ POMOCNĄ DŁOŃ

– Hej, Urwisie! Jak się cieszę, że jesteś! Przyniosłeś koc czy śpiwór? – to był głos Toli. Po chwili zza stertą różnobarwnych, pasiastych i kraciastych pakuneczków Urwis dojrzał swoją przyjaciółkę.

– Tola? Ty tutaj? Co tu robisz? – spytał najwyraźniej zaskoczony widokiem koleżanki układającej kolorowe okrycia jedno na drugim.

– Przecież pisałam ci kilka razy, żebyś przyszedł i nam pomógł. Od wczoraj jestem ***wolontariuszką*** *– powiedziała Tola z wyraźną dumą. – Zbieram koce dla dzieci z Serii… to znaczy Syrii, takiego państwa, położonego daleko od nas.*

– Wolontariuszką? Dzieci z Syrii? A po co im koce? – spytał zdziwiony Urwis.

– No jak to: po co? – zdziwiła się z kolei Tola. – Przecież ***teraz w Syrii trwa wojna, wielka wojna. Bardzo dużo osób zginęło. Wiele dzieci straciło swoje domy. Nie mają gdzie mieszkać. Przez tę wojnę dużo rodzin musiało uciec.*** *Nie słyszałeś o tym?* […]

– Ojej, to nie brzmi dobrze – zmartwił się Urwis – ale co mają do tego koce?

– Wyobraź sobie, że musisz nagle w środku nocy wstać i uciekać z domu. W takiej sytuacji zabiera się tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Nikt nie zabiera lodówki, łóżka czy stołu. I dopiero wtedy, gdy ktoś znajdzie się w bezpiecznym miejscu, myśli o tym, ile rzeczy potrzebuje do takiego normalnego życia. […]

– Dlatego Tola razem z innymi wolontariuszami pomaga nam w zbieraniu kocy dla dzieci, które dotarły do bezpiecznego miejsca – ***obozu*** *przygotowanego dla osób uciekających przed wojną, czyli dla* ***uchodźców****. Takich obozów wybudowano bardzo wiele: są w górach, na pustyni, przy morzach – wszędzie tam, gdzie docierają ludzie potrzebujący schronienia. Obóz, któremu my chcemy pomóc, znajduje się na pustyni. W ciągu dnia jest tam gorąco, ale noce – noce są bardzo zimne – wyjaśniła Urwisowi z uśmiechem Pani Wiewiórka, która przysłuchiwała się rozmowie z kolejną partią śpiworów w rękach*[15]*.*

[15] M. Miłowska, M. Shmel`ova, *Pomocna dłoń, czyli o różnych sposobach na pomaganie*, w: tychże, *Mały Obywatel*…, s. 51–52.

Nie rezygnuj z nas!

Chcemy Ci towarzyszyć.

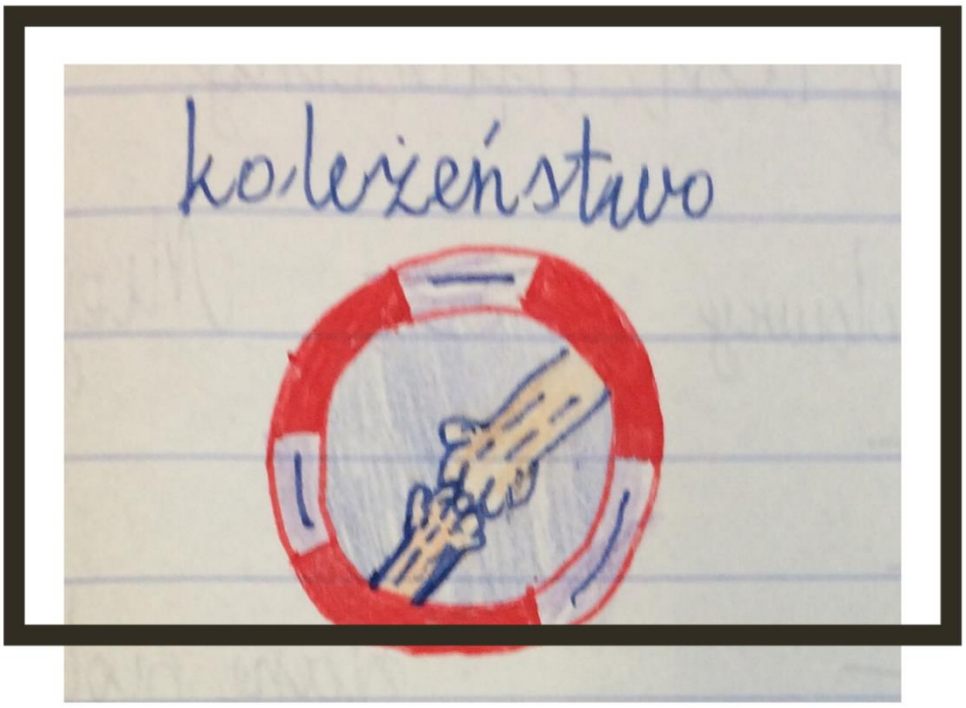

UCZULONA

W niewielkiej miejscowości pod Krakowem mieszkała rodzina: mama, tata oraz ich dzieci: dziewczynka o imieniu Małgosia i jej brat bliźniak Michał.

Rodzeństwo chodziło do tej samej szkoły i klasy. Dziewczynka uwielbiała psocić, jeździć na rowerze i pływać, robiła wszystko, byle tylko się nie uczyć. Jej brat przeciwnie, „siedział" w książkach całymi dniami, kiedy siostra bawiła się w najlepsze. Zamiast skakanki – „Dynastia Miziołków". Zamiast rowerowego szaleństwa: tabliczka mnożenia lub matematyczne puzzle.

Tamtego dnia okazało się, że jest niezapowiedziana kartkówka z języka polskiego. Pani chciała sprawdzić, czy jej uczniowie systematycznie przygotowują się do zajęć. Małgosia i Michał wykrzyknęli z całą klasą, że się nie spodziewali takiej… niespodzianki.

Po napisaniu kartkówki wyszli na przerwę. Gdy zaczęła się lekcja, pani ogłosiła oceny. Małgosia dostała czwórkę a jaj brat czwórkę z minusem. Michał zdziwił się, że siostra

nie ucząc się wcale, dostała taką samą ocenę jak on. Postanowił uczyć się jeszcze pilniej i więcej.

Przez kolejne klasy szkoły podstawowej Małgosia nadal się nie uczyła, poświęcała większą część czasu na zabawę i przyjemności, jej oceny były coraz gorsze. Michał natomiast uczył się, radził sobie coraz lepiej i miał bardzo dobre stopnie. Oboje ukończyli szkołę podstawową, w szkole średniej Małgosia była zagrożona. Martwiła się, że nie przejdzie do kolejnej klasy. Rodzice zdecydowali się zapisać córkę na korepetycje, dzięki temu udało się jej przejść do następnej klasy. Małgosia przekonała rodziców, że w kolejnych klasach nie będą jej już potrzebne dodatkowe lekcje. Rodzice myśleli, że córka zmądrzała i weźmie się za naukę tak jak Michał. Niestety Małgosia nadal nie przykładała się do obowiązków szkolnych, wydawało się jej, że jest bardzo mądra i poradzi sobie, ale z każdej kolejnej kartkówki, sprawdzianu czy wypracowania dostawała gorsze oceny. Siostra nie chciała brać przykładu z brata, który uczył się pilnie i miał same piątki i szóstki. Panie nauczycielki chwaliły go do rodziców, którzy byli bardzo dumni z syna.

W końcu nadszedł czas pójścia na studia. Michał dostał się na wymarzoną informatykę. Później obydwoje poszli do pracy. Michał bardzo dużo i ciężko pracował, Małgosia zatrudniła się u dawnej koleżanki. Z biegiem lat Michał awansował, aż został prezesem dużej firmy, a Małgosia dalej pracowała u Zwariowanej Kaśki.

Kiedy byli mali, siostra drażniła brata, że nie nauczy się niczego, teraz zazdrościła mu pięknego domu, nowych aut i wielu innych rzeczy, na które było go stać. Michał bardzo kochał swoją siostrę, nie dokuczał jej, tylko pomagał i wspierał. No tak, babcia miała rację, gdy mruczała pod nosem: cierpliwością i pracą ludzie się bogacą.

Robert H. (kl. Vc)

Dzięki nam świat staje się lepszy

Wyciągnij dłoń...

Zaufaj...

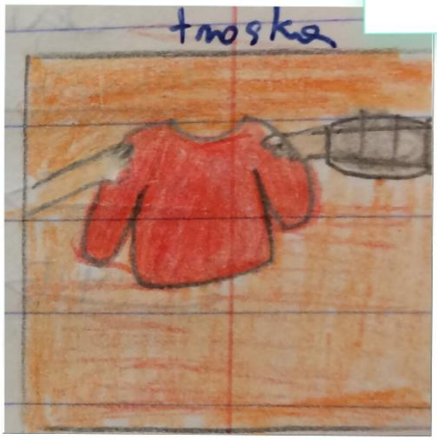

Okaż życzliwość.
Nagrodą jest uśmiech
drugiego człowieka.

Z SZATNI NA SCENĘ

Witam, jestem Patrycja. Opowiem Wam moją historię. Byłam wtedy w drugiej klasie liceum. Rówieśnicy naśmiewali się ze mnie ze względu na mój styl ubierania się. Najbardziej szyderczo śmiała się ze mnie koleżanka z klasy o imieniu Julia. Zawsze miała to, co chciała. To ona była tą „gwiazdeczką".

Pewnego dnia jak co dzień poszłam do szkoły. Oczywiście „Gwiazdkę" odwiózł jej prywatny kierowca, jakimś wielkim i z pewnością obłędnie drogim samochodem. Weszła „Pani Gwiazda z Hollywood" do szatni. W mojej szafie królowały jedynie pastelowe stroje. Nikt nie będzie mi wmawiał, że jestem jakimś dziwadłem.
– Ha! Ha! Patrzcie, dziwoląg przyszedł! – wyśmiewała się Julka.
– O! Jak pięknie wyglądasz! Opowiedz nam o swojej stylizacji! – rzekła drwiącym głosem jedna z „przyjaciółek" Julki.
– Na latające śledzie! Przestańcie! – zdenerwował się mój dobry znajomy Eryk.
– Następny odmieniec? O! Pastelowy stwór numer dwa? – powiedziała śmiejąc się Julia.
– Przestań! – warknął Eryk.
– Ale się boję! Eryk, czyżbyś chciał mi przyłożyć?
W tym momencie wyszłam z szatni, bo wiedziałam, że stanie się coś, co powinno nie mieć miejsca. Eryk lojalnie wybiegł za mną. Przed salą, w której mieliśmy mieć lekcje, nie było nikogo poza nami. Mogliśmy spokojnie porozmawiać. Niestety, nie było Werki i było mi trochę smutno.
Na lekcji Pani Owsiak (moja była wychowawczyni i nauczycielka od języka polskiego) powiedziała nam o konkursie talentów. Oczywiście Gwiazdka się zgłosiła. A mnie zgłosiło kilku znajomych, wiedząc, że sama nie zdobyłabym się na taką odwagę. Na przerwie dowiedziałam się, że Julia także weźmie udział w rywalizacji. Przed występem miałam tremę, więc do śmiechu mi nie było… Jednak wyszłam na scenę i zawojowałam nią. Po kilku sekundach ciszy usłyszałam wiwaty i oklaski, a na twarzach klasy widać było niedowierzanie. Następnym wykonawcą była Gwiazdeczka. To był chyba najgorszy dzień w życiu Julii i najmniej udany występ tego dnia. Dziewczyna przedstawiła swój talent wokalny, nie wyszedł jej najlepiej.

Dziewczynie było smutno. Wybiegła ze sceny i rozpłakała się. Było mi żal Julii. Tym razem to ona poczuła się tak źle, jak ja przy jej naigrywaniu.

Dzień później wszyscy śmiali się z Julki, a ja błyszczałam w oczach mojej szkoły. Mówili: „O! To ta ze świetnym głosem", „Mój Boże! Ale ona jest ładna!".

– Julka, trzymasz się? – zapytałam.

– Idź! Wiem, że chcesz się wyśmiewać ze mnie! – wykrzyczała Jula.

– Nie chcę się z ciebie nabijać – powiedziałam spokojnie.

– Co? – zapytała z niedowierzaniem Julka.

– Nooo…Nie chcę z ciebie szydzić – powiedziałam już lekko poirytowana.

– Dlaczego, przecież byłam dla ciebie okrutna?

– Eh… Wiem jakie to uczucie – rzekłam.

– Przepraszam – powiedziała skruszona Julka.

– Wybaczam. Zapamiętaj sobie: jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą. Coś w tym jest.

Spędzałyśmy ze sobą coraz więcej czasu i zaprzyjaźniłyśmy się. Nawet teraz, po tylu latach się spotykamy: ja, Julka, Weronika i Eryk. Nieważne, że jesteśmy na studiach i na zupełnie innych wydziałach. A w mojej szafie nadal królują pastele.

Alicja S. (kl. Va)

Mam na imię Troska

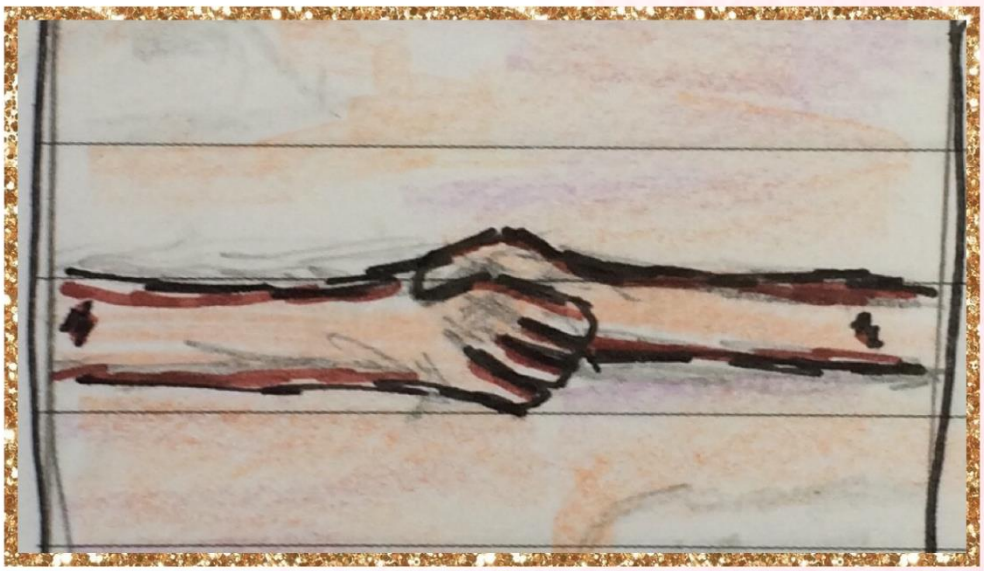

Pomagam... Wspieram... Jestem blisko

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA

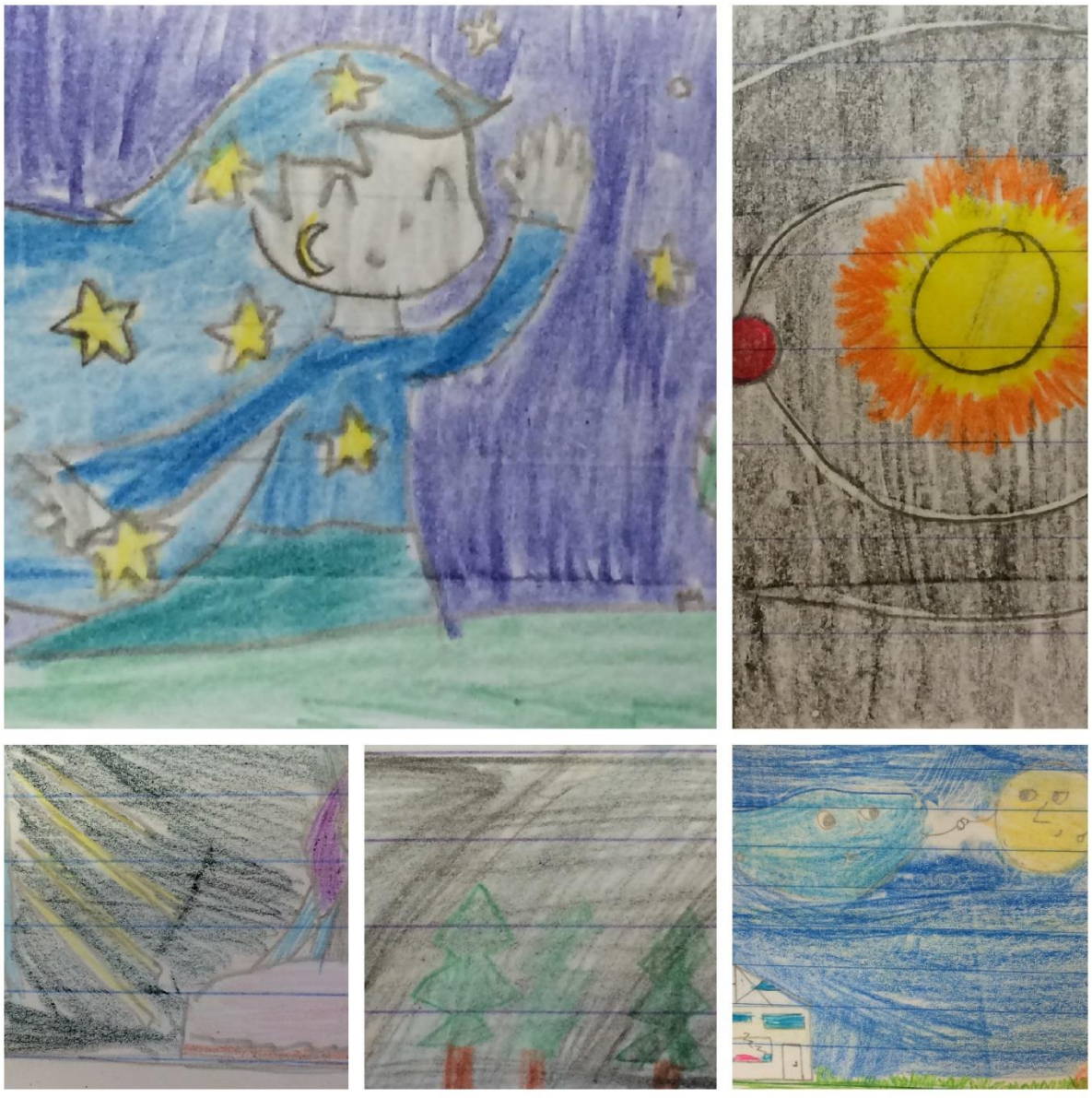

ZAKOCHANY KSIĘŻYC

Noc była szara. Delikatny blask gwiazd rozjaśniał tylko rozległe wody, uśpione krainy i białe czapki szczytów gór.

Na samym czubku nieba wisiał Księżyc. Był dzisiaj w pełni, bardzo elegancki. Miał zakręcony wąs, jak aktorzy ze starych filmów, i chude, patyczkowate nogi wystające z okrągłego jak piłka brzucha. Spoglądał na świat, który spał u jego stóp. Mógł zachwycać się widokiem, o którym wielu tylko śniło, ale jemu on już dawno zbrzydł. Księżyc podpierał brodę dłonią i ciężko wzdychał.
– Co to znaczy samotność? – pytał sam siebie. – Co to znaczy nie mieć z kim porozmawiać ani do kogo się uśmiechnąć?[16].

[16] J. Pasikowska, *W kim zakochał się Księżyc*, Wydawnictwo Sto Stron, Będzin 2019, s. 4.

KOŁYSANKA DLA KSIĘŻYCA

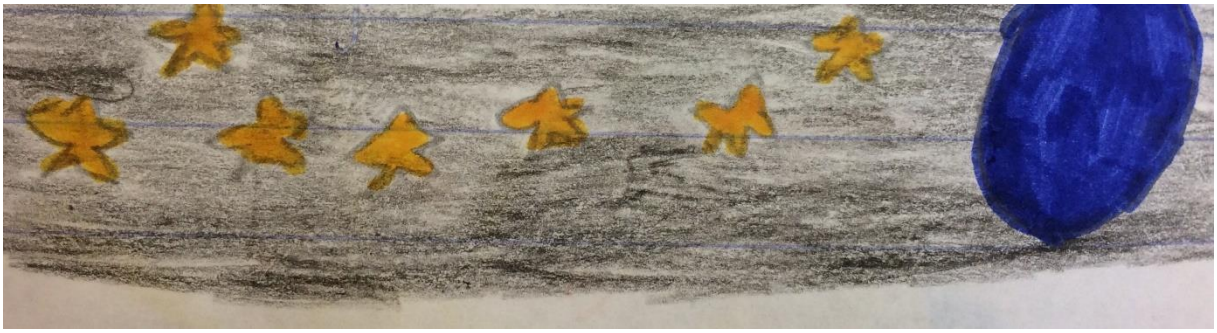

Ty, ty księżycu

Ty, ty, złoty

Idź już sobie, bo nie masz nic do roboty.

Po co ty świecisz ciągle nad nami,

Skoro jak śpimy, to cię nie widzimy

Ty wciąż i wciąż nas oświecasz

Jak najlepsza jasna świeca.

Julia N. (kl. Vc)

WIERSZ O KSIĘŻYCU

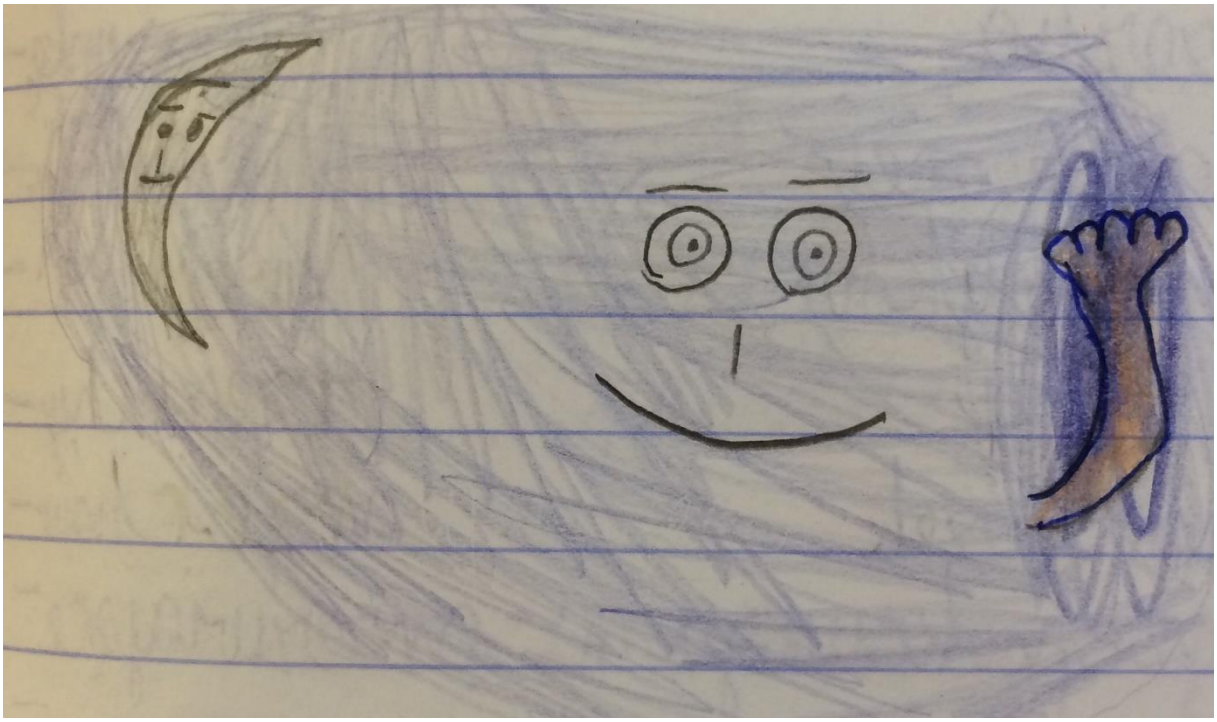

Chodzi po niebie księżyc jaskrawy.

Patrzy na ziemię, łąki i trawy.

Patrzy na ziemię: cisza i spokój.

Wszyscy zasnęli, wszędzie jest pokój.

Śpiące są drzewa, lasy i góry,

ptaki, zwierzęta, a nawet chmury.

Widzi też ludzi, chce o nich dbać,

lecz tobie, księżycu, już pora spać.

Mykyta (kl. Vc)

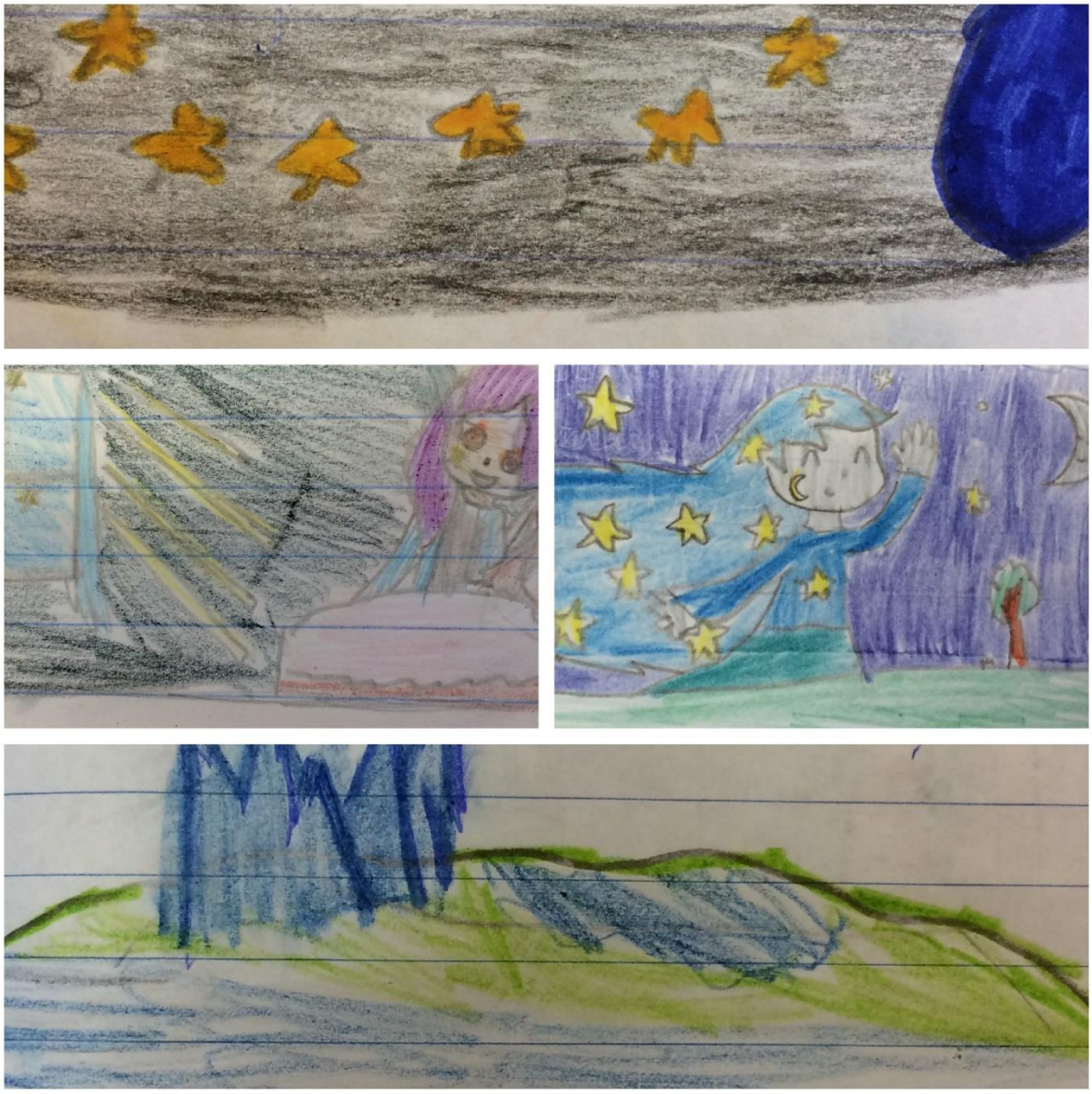

– Księżycu! – zawołał ze swojego ogrodu. – Co dzieje się dzisiaj na niebie? Obudził mnie wielki blask, a przecież jest środek nocy.

Księżyc zwrócił ku niemu swoje smutne oczy.

– To gwiazdy bawiły się w jakąś grę, której nie rozumiem – szepnął cicho[17].

[17] Tamże, s. 42–43.

OPOWIEŚĆ O TYM, W CO BAWIĄ SIĘ GWIAZDY

W nocy gwiazdy skaczą po chmurach jak na trampolinie, a w dzień bawią się w chowanego za chmurami. Szuka ich słońce, dlatego co jakiś czas chowa się za obłoki. Gwiazdy nie potrzebują snu, ponieważ oświetla je księżyc, dlatego też bawią się dniami i nocami. Czasami zasypiają, ale nie zdarza się to zbyt często. Gwiazdy lubią chwalić się swoim światłem, wiec co kilka dni pozują, by można było je podglądać. Gwiazdy w dzieciństwie są małe a w dorosłości duże.

My widzimy tylko duże, które nie są tak żwawe jak małe. Te mniejsze są nieśmiałe, więc chowają się gdzieś daleko, by znaleźć dogodne miejsce do zabawy.

Jakub S. (kl. Va)

Poeci twierdzą, że *księżyc to wielka perła w wodach szafirowych*[18]. My, gwiazdy, mamy swoje zdanie na ten temat, ale na razie zachowamy je wyłącznie dla siebie.

[18] E. Pound, *Poezje wybrane*, przeł. L. Engelking, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 30.

Pewnej pięknej nocy, gdy księżyc rozświetlał niebo, mały chłopiec nie mógł zasnąć. Chociaż była taka spokojna noc, chłopczyk zamiast spać, patrzył w niebo.

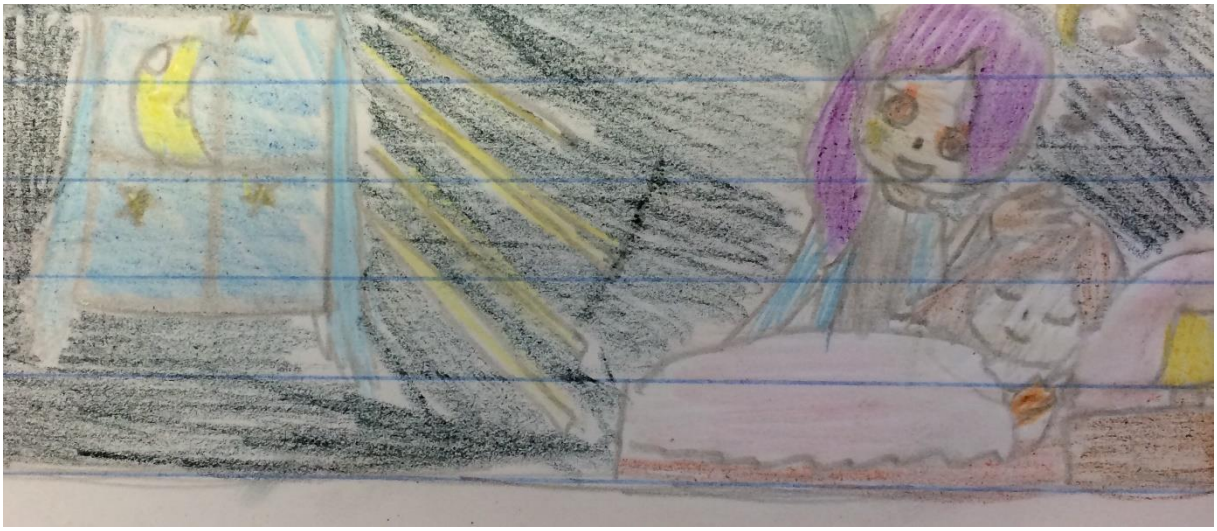

Na niebie radośnie migotały gwiazdy. Chłopca to uspokajało i w końcu zasnął.

– Wreszcie nikt nas nie obserwuje – powiedziała pierwsza gwiazda najwyraźniej ucieszona tym faktem.

– Możemy się pobawić – mówiła druga.

– To w co się bawimy? – zapytała trzecia.

– No jak to w co!? – powiedziały wszystkie gwiazdy chórem – w berka!

Nagle niebo mocniej się rozjaśniło, ponieważ gwiazdy poruszały się po nim. Przemieszczały się bardzo szybko. Wszystkie gwiazdy bardzo się cieszyły.

Gdy nastał dzień, gwiazdy były zmęczone, więc zostały na swoich miejscach i poszły odpoczywać. To była jedna z najlepszych i najzabawniejszych nocy, jakie przeżyły.

Michalina M. (kl. Va)

Patrzył w gwiazdy i nagle wydało mu się, że widzi tancerzy, wdzięcznych i wytwornych, wykonujących taniec niemal niepojęty w swej złożoności. Wyobraził sobie też, że dostrzega twarze gwiazd – były blade, łagodnie uśmiechnięte, jakby ich właściciele zbyt wiele czasu spędzali ponad światem, obserwując krzątaninę, radość i ból ludzi w dole i nie mogli powstrzymać rozbawienia, gdy kolejny maleńki człowiek zaczyna wierzyć, iż jest środkiem wszechświata. A przecież wierzy w to każdy z nas[19].

[19] N. Gaiman, *Gwiezdny pył*, przeł. P. Braiter, Wydawnictwo Mag, Warszawa 2001, s. 65.

W wakacje wybrałem się z kolegami na camping, gdzie mieliśmy biwakować. Bardzo się cieszyliśmy, gdyż po raz pierwszy pojechaliśmy na taką kolonię, gdzie mieszkaliśmy w namiotach a nie w ośrodku. Uzgodniliśmy z kolegami, że ja będę w namiocie z Szymonem a Kuba z Bartkiem. Gdy dotarliśmy na miejsce, opiekunowie pomogli nam rozłożyć namioty, śpiwory i pokazali nam cały camping. Powiedzieli, że na wieczór zrobimy powitalne ognisko i posiedzimy, patrząc w gwiazdy. Nie mogliśmy się doczekać z chłopakami ogniska, ale czas nam tak szybko uciekał, że zaraz był wieczór.

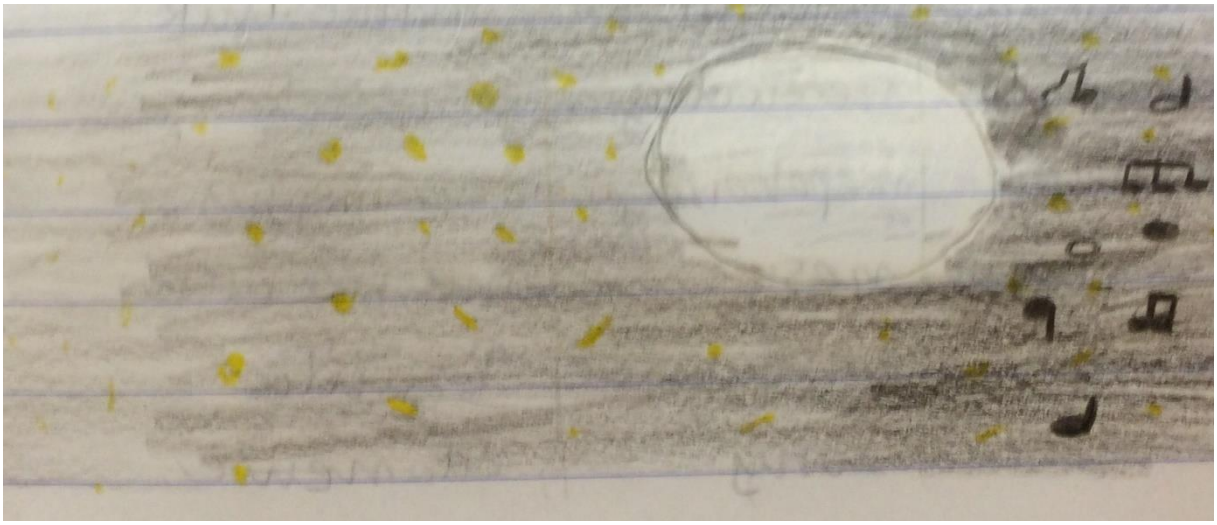

Ognisko było wspaniałe, najedliśmy się tak, że ruszać się nie dało. Szymon wpadł na pomysł, aby wziąć z namiotu śpiwory i położyć się na nich przy ognisku. Patrzyliśmy tak na gwiazdy i rozmyślaliśmy, czy gwiazdy potrafią się bawić tak jak my na ziemi. Każdy z nas opowiadał, co wyobrażał sobie o gwiazdach. Śmialiśmy się z historii, które wymyślaliśmy, ale w pewnym momencie jedna z gwiazd stawała się coraz większa. Robiła się większa i większa. Zrozumieliśmy, że gwiazda zbliża się do nas. Gdy była już blisko, zobaczyłem, jak jest malutka. Zaczęła fruwać naokoło nas jakby chciała się z nami bawić. Schowała się najpierw za drzewo, potem za skały – jakby chciała, byśmy jej szukali. Kuba stwierdził, że bawi się z nami z chowanego. Nie trudno było ją ujrzeć, bo świeciła tak mocno, że wszędzie można było ją zauważyć.

Zaczęliśmy się z nią bawić, jakby byłą jedną z nas. Nie wiem, ile to trwało, ale chyba dość długo, ponieważ gdy słońce wschodziło, gwiazda zaczęła tracić swój blask. Nagle gwiazda przeleciała naokoło nas i zniknęła, kiedy słońce było już widoczne na niebie. Zrozumieliśmy wtedy, że gwiazdy lubią bawić się w dzień w chowanego, kiedy wschodzi słońce, a nocą ukazują się nam do wspólnej zabawy.

Jakub B. (kl. Va)

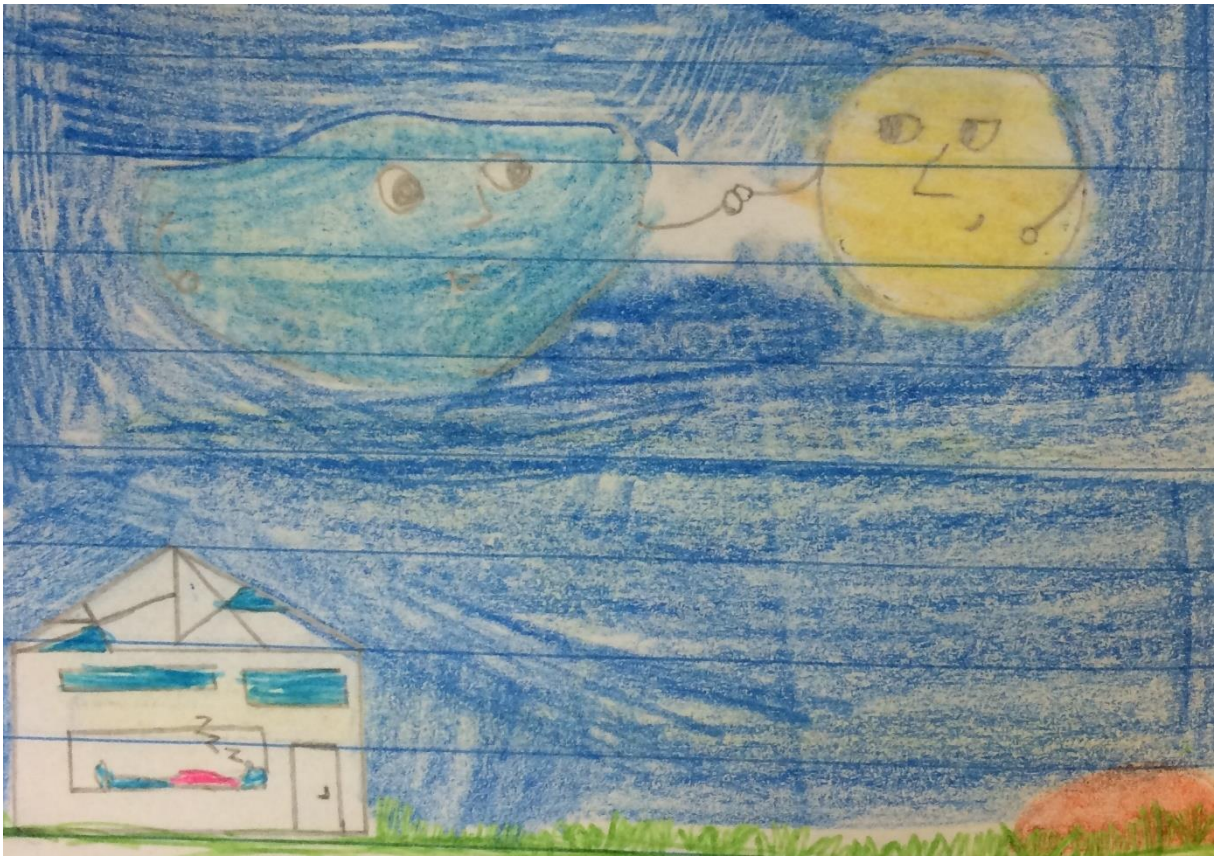

Słońce wznosi się obojętnie, zmienia wachtę z księżycem[20].

[20] O. Tokarczuk, *Anna Inn w grobowcach świata*, Znak, Kraków 2006, s. 95.

Bibliografia

Baňková M., *Sroka w krainie entropii*, przeł. D. Dobrew, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

Gaarder J., *Dziewczyna z pomarańczami*, przeł. I. Zimnicka, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co, Warszawa 2004.

Gaiman N., *Gwiezdny pył*, przeł. P. Braiter, Wydawnictwo Mag, Warszawa 2001.

Gaiman N., *Mitologia nordycka*, przeł. P. Braiter, Wydawnictwo MAG, Warszawa 2017.

Gaiman N., *Odd i Lodowi Olbrzymi*, przeł. P. Braiter, Wydawnictwo Mag, Warszawa 2010.

Mikita A., *Bajki w zielonych sukienkach*, Mac Edukacja, Kielce 2009.

Miłowska M., Shmel`ova M., *Mały Obywatel Świata, czyli co dzieci mogą robić dla innych, dla siebie, dla środowiska*, Fundacja CultureLab, Warszawa 2018.

Pasikowska J., *W kim zakochał się Księżyc*, Wydawnictwo Sto Stron, Będzin 2019.

Pawlikowska-Jasnorzewska M., *Etiudy wiosenne*, Czytelnik, Warszawa 1976.

Pound E., *Poezje wybrane*, przeł. L. Engelking, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989.

St. John L., *Biała żyrafa*, przeł. E. Świerżewska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009.

Tokarczuk O., *Anna Inn w grobowcach świata*, Znak, Kraków 2006.

Tulli M., *Tryby*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2003.